Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1883 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal. Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 104 — **Kraków, Czwartek dnia 14 Kwietnia 1904.** — **Rok XII.**

Nasza akcja katolicka.

(Dokończenie.)

W zakończeniu swych głębokich i trafnych wywodów, wykazuje prof. Czerkawski bardzo słusznie, że demokracja chrześcijańska nie może absolutnie wyrzec się akcji politycznej. U nas z przeciwnym poglądem wystąpiło stronnictwo ściśle konserwatywne; tymczasem nasza demokracja chrześcijańska stając na gruncie katolickim i nie prowadząc walki klasowej, zbliżała się pozornie do konserwatyzmu, więc ze strony radykalnych żywiołów starano się ją przedstawić jako odłam konserwatystów ukrytych, którzy przybierając maskę demokratów, na ten lep pragną wciągnąć warstwy ludowe, ażeby zapewnić i utrwalić panowanie klas uprzywilejowanych. W interesie rozwoju propagowanej myśli musiano się bronić przed inwektywami tego rodzaju, ścisłem odgraniczeniem od konserwatyzmu katolickich organizacji, przez co pogłębiały się jeszcze różnice obu tych kierunków, potęgując tylko wzajemną niechęć.

Pomimo tego trudności te miałyby jedynie charakter przejściowy, gdyby akcją demokracji chrześcijańskiej pokierowano lepiej. Zarzut popierania interesów konserwatywnych upadłby sam przez się, albo przynajmniej nie oddziaływałby na masy, gdyby można było przeciwstawić mu pozytywne rezultaty pracy na rzecz warstw ludowych; obóz konserwatywny, mimo wszystko, byłby zmienił swe stanowisko, gdyby organizacja katolicka rosła w siły i coraz więcej szeregowała jednostek. Nawet z innych stronnictw, przedewszystkiem z liberalnego, można było zjednać sobie wielu zwolenników, jeżeliby się było udowodniło namacalnie, że nowa idea jest żywotną i znajduje u nas grunt podatny.

Stało się inaczej, dzięki całemu szeregowi błędów taktycznych i nieudolności w prowadzeniu całej rzeczy. Już rozpoczęto całą pracę dość nieumiejętnie, zakładając stowarzyszenia bez zawodowego charakteru, dalej jednak poprowadzono ją jeszcze gorzej. Bądź co bądź Przyjaźnie i pokrewne im związki były podwalinami, na których miało budować się dalej. Tymczasem pod wpływem okoliczności zewnętrznych, przedewszystkiem utworzenia piątej kurji, akcja nad samemi stowarzyszeniami zeszła na drugi plan, a pierwsze miejsce zajęła strona polityczna sprawy.

Zwrócono się ku politycznej działalności, która, jak widzieliśmy powyżej, musiała przybrać formę antagonizmów do istniejących stronnictw. Akcja ta zaabsorbowała wszystkie prawie siły, a ponieważ opierała się na dość kruchych podstawach, więc doprowadziła do klęski, która nader niekorzystnie musiała się odbić na samych stowarzyszeniach. Błąd nie polegał na tem, że zajęto się polityką, bo prędzej czy później było to niezbędnem, tylko, że wprowadzono ją zbyt wcześnie, bez dostatecznego przygotowania, powtóre, że równolegle z nią nie wzmacniano swych sił przez usilną pracę nad wykształceniem i rozrostem organizacji robotniczych.

Z wielu stron „życzliwych“ pojawiają się wobec tego głosy, że akcja katolicka u nas nie może się rozwinąć, że należy porzucić pracę nad tą chybioną organizacją; sądzę, że wszystko, co powiedziałem poprzednio, przemawia za poglądem wręcz przeciwnym.

Demokracja chrześcijańska jest ideą społeczną, która w praktyce winna przybrać konkretne kształty przy pomocy odpowiedniej organizacji i taktyki. Celem jej jest wprowadzenie takich stosunków społecznych, ażeby życie gospodarcze postępowało zgodnie z zasadami chrześcijańskiej etyki. Do tego celu można się zbliżyć przez podniesienie ogólnej kultury etycznej, lub przez wytworzenie, nawet u jednostek mniej etycznych, przeświadczenia o konieczności postępowania w pewien ściśle oznaczony sposób, a więc przez przymus moralny, prawny albo społeczny.

Nie zapoznając doniosłości akcji czysto etycznej, należy stwierdzić, że nie może ona pochłaniać całej działalności, gdyż wpływ jej jest z natury rzeczy bardzo powolny, podczas gdy sposób drugi — stworzenie stosunków przymusowych — działa nierównie prędzej. Powstają one dzięki ustawodawstwu i silnie zorganizowanej samopomocy, stąd też demokracja chrześcijańska musi pracować równolegle w dziedzinie asocjacji i w sferze polityki.— Jedno bez drugiego nie da się pomyśleć, wpływ polityczny bowiem uzyskuje się przez silne i karne związki, a stowarzyszenia tem lepiej się rozwijają, im wyraźniej występuje na jaw ich znaczenie i doniosłość.

Pierwszym warunkiem powodzenia jest stworzenie silnych stowarzyszeń. Żywotność ich nie mierzy się ani mnogością odbytych zgromadzeń, ani liczbą zapisanych członków, lecz tylko prawdziwą spójnością wewnętrzną, wynikającą ze zrozumienia doniosłości solidarnej akcji. Dopiero wtedy można mówić o dobrem stowarzyszeniu, jeżeli jego członkowie istotnie wierzą, że wspólnemi siłami dojdą do zamierzonego celu i rzeczywiście działają w duchu powziętych postanowień, nie ograniczając się — jak to jest dotąd— do oklaskiwania przemówień i uchwalania postulatów, których potem nie ma komu wykonać. — Tak pojęta asocjacja staje się bez wątpienia potężnym czynnikiem społecznym, który nie powstaje ani agitacją, ani sentymentem, lecz tylko przez ujęcie prawdziwej potrzeby i pozytywną działalność dla jej zaspokojenia. Tymczasem cóż się robi zwyczajnie? Stawia się rezolucje słuszne i użyteczne, lecz tak daleko idące, że i wnioskodawca i słuchacze wiedzą, że w danej chwili przeprowadzić ich niepodobna; zakreśla się programy, na których wykonanie potrzeba sił bez porównania większych od tych, którymi się rozporządza. Stowarzyszenie przeto pozornie rusza się, w rzeczywistości nic nie robi, bo w samem założeniu tkwi zarodek bezczynności, bo program pracy nie liczy się z prawdziwem życiem.

Chcąc więc doprowadzić do rzeczywistej asocjacji, należy liczyć się z rzeczywistością i zerwać z mierzeniem sił zamiarami, lecz cele podporządkować możliwości. Kolejno należy usuwać poszczególne braki — o ile na to wystarczą siły najdotkliwsze i najpowszechniejsze — a jak wiadomo, leżą one przedewszystkiem w ekonomicznej dziedzinie. To też od ściśle materjalnych reform musi się rozpocząć właściwą robotę, a w takim razie musi się poznać odnośne potrzeby i w tym kierunku uświadomić stowarzyszonych.

W. Czerkawski.

Preludja parlamentarne.

Zwołanie Rady państwa. — Kampanja przeciwko Polakom. — Niemcy i parlamentaryzm. — Dlaczego Niemcy nie chcą absolutyzmu.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Wtorkowa „Wiener Zeitung“ — jak już wam telefonowałem — ogłosiła pismo odręczne cesarskie, zwołujące Radę państwa na dzień 19-go kwietnia.

Dzienniki poranne wiedeńskie, które już w ciągu nocy zawiadomione z departamentu prasowego o tem zwołaniu, wystąpiły z komentarzami. Niewiele owych komentarzy, lecz wszystkie bezpośrednio lub pośrednio nieprzyjazne dla Polaków.

I tak „Deutsches Volksblatt“ pisze zjadliwie: „Koło polskie potrzebuje parlamentu więcej, niż każde inne stronnictwo. Dla Koła polskiego bowiem parlament był zawsze targowiskiem, na którem Polacy handlowali rozmaite dla siebie koncesje, nie mające nic wspólnego z dobrem państwa. Parlament jest dla Koła polskiego tem, czem dla spekulantów giełda. I dlatego to niedawno błagał hr. Dzieduszycki niebios, ażeby parlament stał się zdolnym do pracy“.

Dziennik „Reichswehr“ pisze, że stosunki polityczne w Austrji coraz dziwniej się kształtują. Obecnie już samo przeprowadzenie wyboru delegacji w Izbie poselskiej będzie zwycięstwem gabinetu dra Koerbera. Rząd odniesie to zwycięstwo, gdyż Koło Polskie jest teraz odpowiedzialnem za gładkie przeprowadzenie owych wyborów.

„N. fr. Presse“ z kwaśną miną sypie komplementa prezesowi Jaworskiemu za odwagę, że podejmuje się rzeczy tak trudnej, jak pogodzenie Czechów z Niemcami. Nie powiodło się to Beustowi, nie powiodło Giskrze, nie powiodło Alfredowi Potockiemu, nie powiodło się wreszcie drowi Koerberowi. Z jeszcze kwaśniejszą miną życzy „N. fr. Presse“ prezesowi Jaworskiemu, by był szczęśliwszym w przeprowadzeniu takiego trudnego zadania.

Zaraz przecież dodaje, że Jaworski podjął się tego ostatniego, ażeby zdobyć korzyści dla Galicji i dla Polaków. Bo Jaworski, jak każdy zresztą polityk polski, ma tylko dobro własnego narodu na oku.

Dziennik „Zeit“ wierzy znowu w powodzenie pośrednictwa polskiego. Stronnictwa, nawet najbardziej radykalne, są zmęczone długoletnią, zaciekłą walką. Chcą odpocząć. Dlatego nie przeszkadzają układom ugodowym, prowadzonym przez stronnictwa umiarkowane.

Zresztą Niemcy boją się absolutyzmu. Absolutyzm równa się wszechmocy biurokracji. Biurokracja z przed 1861 r. była niemiecką. Jeszcze po rewolucji 1849 biurokracja Aleksandra Bacha, centralizując wszystko, germanizowała. Rządy Taaffego w zastępach owej biurokracji centralistyczno-niemieckiej zrobiły wyłom. Owym wyłomem weszli do biurokracji urzędnicy czescy i polscy, którzy nie czują się Niemcami, lecz pozostali Czechami i Polakami.

Absolutyzm, dający wszechwładzę biurokracji, wychowanej w szkole Taaffego, Badeniego i Thuna, byłby niebezpiecznym dla Niemców. Dlatego też — dodaje „Zeit“ — Niemcy chcą także utrzymania parlamentu i będą gotowi zawrzeć ugodę, każdą ugodę, możliwą dla nich do przyjęcia. Jeżeli Czesi potrafią wyciągnąć zysk z owego nastroju pojednawczego Niemców, złote czasy biurokracji się skończą.

Za tydzień podwoje parlamentu znowu się otworzą. Wtedy się pokaże, czy Niemcy istotnie zmądrzeli, jak to trafnie doradza im „Zeit“. Nawet słabowity parlamentaryzm jest lepszy, niż absolutyzm.

Koniec współzawodnictwa.

Układ francusko-angielski.

W Paryżu ogłoszono dosłowny tekst układu francusko-angielskiego, którym nietylko zakończono długoletnią, niekiedy groźną dla pokoju światowego rywalizację obu mocarstw na północnem wybrzeżu morza Śródziemnego, ale nawiązano stosunki niemal przyjacielskie. Fakt ten nabiera wielkiego znaczenia wobec obawy całego świata, że i Francja i Anglja dadzą się wciągnąć do wojny rosyjsko-japońskiej. Obecnie obawy te układem przyjacielskim rozwiano i zdaje się, że wojna została zlokalizowaną.

Oba mocarstwa nadały swemu układowi tytuł: „wyjaśnienie“ i utwierdzają obecny stan rzeczy w Egipcie i Marokko, wyrażając zarazem „zamiar“ utrzymania go na przyszłość. Francja obiecuje Anglji „nie przeszkadzać w żadnej formie angielskiej akcji politycznej w Egipcie.“— Francuska miłość własna znalazła w tym zwrocie zewnętrzne zadośćuczynienie i niejako obeszła wyraźne uznanie wyłącznego panowania

Anglji i zrezygnowanie z długoletnich własnych aspiracyj w Egipcie. Francja zastrzegła sobie tylko pewne prawa dla swoich poddanych. Anglja od siebie uznaje wyłączne panowanie Francji w Marokko, tylko w formie znacznie wyraźniejszej. Oba mocarstwa obiecują wolność handlu zarówno w Egipcie jak w Marokku i zgadzają się na jednakowe stosowanie taryfy celnej i kolejowej dla swoich poddanych.

Niezwykle ważnym jest też punkt traktatu, że na brzegach marokkańskich między Melillą a prawym brzegiem rzeki Lebu nie będą budowane żadne forty, lub strategiczne umocnienia brzegów (Melilla leży na brzegu morza Śródziemnego we wschodniej części Marokka;— rzeka Lebu wpada do oceanu Atlantyckiego o jakieś 200 klm. na południe od cieśniny gibraltarskiej. Zatem najważniejsza część brzegów marokańskich nie będzie umocniona.) Co do protektoratu Francji w Maroku, wykonywanie go rozpoczęło się już dawno. Francja udziela sułtanowi zapomocą nowej pożyczki środków finansowych do wybrnięcia z ciężkich opałów, pomagać będzie w kształceniu armji, zbuduje kolej w przedłużeniu linji Oran Tunis i resztki powstania uśmierzy.

Kwestją jest teraz z międzynarodowego punktu widzenia najważniejszą, jaką postawę zajmą inne mocarstwa wobec marokańskiej części traktatu angielsko-francuskiego. Wchodzi tu przedewszystkiem w grę Hiszpanja, która od bardzo już dawna rości sobie mniej lub więcej uzasadnione pretensje do Maroka, oddzielonego wąską tylko cieśniną morską od półwyspu Pirenejskiego. Otóż oba mocarstwa zawierając umowę, zamieściły nawet klauzulę przyjazną dla Hiszpanji, obiecując jeszcze osobny traktat hiszpańsko-francuski; ale traktowały ją raczej jako *„quantité negligeable“*.

Dowodzić tego zdaje się ton, co najmniej nieżyczliwy, w jakim dzienniki hiszpańskie omawiają traktat angielsko-francuski. Co się tyczy reszty mocarstw, to nie ulega wątpliwości, że Francja, zawierając traktat, działała w porozumieniu z Rosją, a Włochy zaspokojono widokami na Tripolis. Niemcy, które utrzymują dość ożywione stosunki handlowe z Marokiem, z politycznego punktu widzenia nie wchodzą w rachubę.

WOJNA.

Listy p. Nadeau.

Jedynym dziennikarzem, który bawił w Porcie Artura podczas pierwszego bombardowania, był p. Ludwik Nadeau, korespondent „Journala“. Listy jego, które dopiero teraz nadeszły drogą morską — kreślą w sposób barwny i zajmujący wszystkie okropności wojny.

Była właśnie godzina 11 — pisze Nadeau — kiedy z dala zagrzmiała głucha detonacja i wstrząsnęła mną całym. To flota japońska rozpoczęła ogień. Ziemia zadrżała, hotel, w którym właśnie się znajdowałem, wstrząsnął się od posad, szyby popękały. Zrozumiałem w tej chwili, że wszystkie forty i cała eskadra rosyjska odpowiada z całą siłą działom japońskiej floty. Wypadłem z domu; na ulicy powitał mnie huk wybuchającej bomby w pobliżu, tuż obok mnie. Rozdzierający krzyk dał się słyszeć.

Tłumy uciekały z portu w głąb miasta, kto mógł: Kulisi chińscy, majtkowie, rosyjscy kupcy, rzemieślnicy, nawet żołnierze wszystko to zmykało, co sił starczyło. Było w tłumie mnóstwo kobiet. Te przeważnie na wpół nieubrane, blade, z włosami rozpuszczonymi w nieładzie biegły, wlokąc ze sobą za ręce płaczące dzieci. Jakaś pani biegła, trzymając jedną ręką malutkie dziecię, zawinięte w serwecie, a w drugiej z obłędem i łzami w oczach ściskała kurczowo rewolwer.

Panika ogarnęła wszystkich. Kto żył, uciekał. Kanonada z dział rosła i potężniała. Co się działo w istocie, nikt nic nie wiedział, nikt sobie z tego sprawy nie zdawał. I ja także z innymi zmykałem całą siłą i szybkością mych nóg, pochylony, z oczyma w pół przymkniętemi, rzucając trwożne spojrzenia dookoła, czy gdzie nie ujrzę spadającej bomby. Wreszcie znalazłem się w bezpieczeństwie. Ogłuszony, wyczerpany, usiadłem.

Huk strzałów był straszny. Baterje nadbrzeżne wyrzucały ze siebie potworne pociski, które jakby białe kolumny padały na morze. Wielki fort środkowy był jakby wulkanem, wyrzucającym ze siebie lawę i płomienie. Dym przysłonił widok na morze. Zwróciłem więc wzrok na ziemię. Pożary i pożary wszędzie. Jak krew płynąca z otwartych ran, tak i pociski, uderzając w domy, krwawiły je łuną pożogi. A tymczasem forty grzmiały bez przerwy ze swych dział coraz większą mocą.

Oczy moje przyzwyczaiły się wreszcie do dymów przysłaniających morze, przedarły tę ruchomą zasłonę. W odległości 5 kilometrów ujrzałem 9 wielkich okrętów japońskich, 8 z nich tworzyło półkole naokoło dziewiątego, który stał nieruchomo i zdawał się być okrętem admiralskim. Być może, że poza tymi statkami znajdowały się i inne, ale ich nie mogłem dojrzeć. Po chwili jednak znowu zagęściły się mgły i obłoki wystrzałów i tylko rytmicznie w miarowych odstępach rozdzierał tumany dymu blask i grzmot wielkich dział japońskich.

Eskadra rosyjska była w całości w bitwie. „Cesarzewicz“ i „Retwizan“ ubezwładnione torpedami japońskiemi, leżały pochylone w przejściu do portu nieruchome i biły ze swych wielkich tylnych armat. „Pallada“, chociaż ze zdruzgotanym bokiem, ciskała pociski z furją. Inne okręty floty w liczbie 10 ustawiły się sznurem w odległości 300 metrów od wybrzeży i nie śmiały się zbliżyć do nieprzyjaciela dalej jak na 2 kilometry od wejścia do portu. Każdy pancernik, każdy wielki krążownik rosyjski miał za towarzyszy 2 lub 3 torpedowce, które trzymały się blisko nich, chroniąc się pod ich olbrzymie cielska przed ogniem nieprzyjacielskim. Przez lunetę widziałem marynarzy z torpedowców; ich twarze były zmęczone, pomarszczone, blade.

3 krążowniki: „Bojan“, „Askold“ i mały „Nowik“ zaawanturowały się naprzód pod eskadrę japońską. „Bojan“ został kilkakrotnie ugodzony, „Askold“ również. „Nowika“ zasypały kartacze nieprzyjacielskie.

Wkrótce walka się skończyła. Eskadra japońska znikła z widnokręgu.

Czy najazd na Japonję jest możliwy?

Sztab jeneralny niemiecki, wydający kwartalnik, poświęcony umiejętnościom wojskowym, w najnowszym zeszycie tegoż zamieszcza rozprawę poświęconą zagadnieniu, czy możliwym jest najazd zwycięski armji lądowej nieprzyjacielskiej na Japonję.

Pierwszym warunkiem takiego najazdu byłoby zniszczenie floty japońskiej wojennej. Dopiero wtedy możnaby próbować wysadzenia wojsk na ląd. W Japonji pozostały w każdym razie znaczne kadry i rezerwy. Skutkiem tego armja najezdnicza musiałaby być bardzo silną. Miałaby przecież do czynienia nietylko z oporem orężnym armji i ludności japońskiej, lecz — co więcej — z trudnościami terenu. Japonja ma teren górzysty. Cała komunikacja — pomijając koleje — odbywa się z pomocą wozów dwukołowych, albo przenoszenia towarów i ludzi. Koń japoński, mały i słaby, wieki całe nie grał żadnej roli. Skutkiem tego w Japonji brakuje sieci szerokich, europejskich szos.

Japończyk wyzyskuje ziemię w celach ogrodowniczych; doliny i stoki gór są pokryte ogrodami warzywnymi i owocowymi sadami, przeważnie zaś bagnistemi polami ryżowemi. Między temi polami ryżowemi — prócz jednotorowych wałów kolejowych — biegną wązkie ścieżyny na tamach niskich. Owemi ścieżynami może się posuwać zaledwie jeden człowiek. W takich warunkach większe masy wojska nie mogą ani marzyć o przebywaniu dalszych odległości.

Nawet niewielka ilość wojsk japońskich, tak zorganizowanych, — jak obecnie, dzięki znajomości terenu i dzięki taktyce wojennej, zastosowanej do właściwości owego terenu, potrafiłaby skutecznie odeprzeć najazd armji nieprzyjacielskiej. Przytem nie trzeba zapominać, iż ludność japońska, bardzo patrjotyczna, posiada obecnie niezłe wyrobienie wojskowe. W warunkach, któ-

CYGARNICZKA

przez

Artura Gruszeckiego.

13 (Ciąg dalszy).

— Tak dłużej nie można żyć, mamo — mówiła Stasia — w izbie zimno, jeść niema co, mamie trzeba ciepła, lekarstwa... bucikami błoto się przelewa...

— A myślisz, że moje lepsze — przerwała jej Julka — niezadługo palce mi wylezą.

— Ja od dwóch dni leżę, bo nie mam w czem wyjść — odezwał się Jaś ze sofy, na której leżał przykryty ze względu na chłód w izbie.

— Od ciebie moja Stasiu zależy — zaczęła matka pocierając kolano, w którem darło, aby nam wszystkim lepiej było... Mówiła mi dziś Antoniowa, że do fabryki cygar potrzebne są robotnice.

Umilkła, patrząc badawczo na córkę, a ta milczała przez chwilę, wreszcie zawołała z żalem:

— Mamo, i ja, ja mam być cygarniczką?!

— Ach moje dziecko, uczciwa dziewczyna pozostanie zawsze uczciwą, a żadna praca nie hańbi. Pomyśl tylko, że będziesz zarabiała tygodniowo po dwanaście koron, a może i więcej... Poszłabym sama, ale mnie nie przyjmą, jestem za stara.

— Ja poszłabym dzisiaj — zawołała Julka gorąco, — zarabiać taki wielki pieniądz... dopiero jadłabym kiełbasę, ciasteczka, a jakie stroje! Mówiły mi o tem towarzyszki, ale za młoda jestem.

Stasia obejrzała się po zimnej izbie, zauważyła, iż matka zbiera dla siebie okruszyny chleba, wspomniała na niezapłacone komorne, na podarte buciki i zniszczone ubrania, westchnęła i szepnęła cicho:

— Mamo, a ile można zarobić?

— Już ci mówiłam, że robotnica bierze więcej aniżeli dwanaście koron tygodniowo... — to przecież majątek.

— Ale zawsze będę cygarniczką—westchnęła — i co powie Stefan na to?

— Stefan!? - mówiła matka z goryczą — czy on da ci chleba, czy ci pomoże? On zresztą zrozumie, że jak człowiek ginie z głodu, to podejmie się każdej pracy.

— Pomyśl tylko Staszka, ile będziesz zarabiała — dodała Julka — i w izbie będzie ciepło, będziesz miała w co się ubrać i mamie kupisz lekarstwo...

— Ja to wiem, ty mnie nie ucz... a możeby wpierw pomówić ze Stefanem, co mamo?

— Chcesz, to możesz, ale to ci powiadam, że już wszystko wyczerpałam... zabiorą mnie do szpitala, to wiem, ale co z wami się stanie? — i łzy stanęły w jej wyblakłych oczach.

— To już pójdę mamo... chybaby on rozumu nie miał, aby mi wziął to za złe, bo to mus.

— A zresztą moje dziecko, czy to ludzie muszą wiedzieć, gdzie ty chodzisz na robotę?... My dochowamy sekretu, ani ja, ani Julka słowa nie powiemy.

— Ani ja Staszko — zawołał Jaś ze sofy— a kiedy mi dasz buty podzelować?

— Wpierw muszę zarobić, — uśmiechnęła się do małego, — a wie mama, tak będzie najlepiej, aby ukryć gdzie chodzę na robotę... nikomu ani słowa, bo zaraz zaczną się naśmieszki, przytyki, plotki.

— Już ja dopilnuję tego, — upewniła ją matka, — byle Stefan nie rozgadał...

— Skądże znowu, przecież jemu zależy na mnie... a kiedyż iść?

— Mówiła mi Antoniowa, że pojutrze przyjmują i trzeba mieć metrykę i świadectwa. Twoje szkolne mam w kufrze, a pewne ze szwalni dostaniesz.

— To się wie... powiem, że idę do obowiązku, bo po co mam rozgadywać.

— Naturalnie, co ludziom do tego?

Wtem zapukano do drzwi i tuż wszedł Stefan, mówiąc z progu:

— Dobry wieczór.

A ucałowawszy rękę Żagielskiej i skłoniwszy się:

— Cóż słychać u was?

— Siadaj, — powiedziała matka, — u nas zawsze stara bieda, chora jestem, pracować nie mogę.

— Wiem, a cóż doktór?

— Byłam w szpitalu, kazał leżeć w łóżku i zapisał proszki... ale skąd wziąć na lekarstwo?

— To źle... a i u mnie się nie przelewa, bo roboty mało... dałbym, ale nie mam.

— A któż od ciebie wymaga? — powiedziała dość popędliwie, — chwała Panu Bogu, że sam masz dosyć.

— Czy tobie Staszko nie podwyższą w szwalni, cały dzień harujesz, powinni mieć pomiarkowanie, — przemówił po chwili.

— Ale, im to w głowie, — uśmiechnęła się z przymusem, — wczoraj oddalili dwie, bo roboty mało, tylko patrzeć a inne też rozpędzą.

— Bój się Boga, to i cóż będzie z wami?— zawołał zmartwiony, — idzie zima, trzeba opału, światła, lekarstwa...

— Wiemy to bez ciebie, — mruknęła matka.

— A ja butów nie mam, — dodał Jasiek żałośnie.

— Czemuż nie mogę wam pomódz, — mówił ze szczerością w głosie.

— Wiesz Stefanie odezwała się Stasia, — cudzemi rękami dobrze ogień wygartywać, ale chleba się nie dorobisz.

— Dobrze mówisz, — potwierdził, — człowiek sam musi zapracować na chleb.

— W tem i rzecz, — mówiła Stasia dalej,— u nas bieda... mój i Julki zarobek nawet na stancję nie starczy... Szukałam innego zajęcia.

— I znalazłaś? — spytał z żywością.

— Oto doradza mi mama, abym się wpisała do fabryki cygar.

Umilkła, czekając, jakie wrażenie zrobią jej słowa, ale Stefan milczał i czekał dalszych wyjaśnień.

(Ciąg dalszy nastąpi).

re zmuszałyby nieprzyjaciela, wkraczającego do kraju, ustawicznie drobić i dzielić swe oddziały, postawa wroga ludności cywilnej jest wielce niebezpieczną. Większość drobnych kolumn przepadłaby bez wieści już parę mil od portów, służących za podstawę operacyj wojskowych.

Rezultatem ostatecznym najazdu byłaby klęska najezdników.

Korespondencja.

WARSZAWA 12 kwietnia.

W tych dniach miałem długą rozmowę z Polakiem, który niedawno powrócił z Mandżurji, gdzie pozostawał od początku budowy koleji mandżurskiej, poznał wybornie kraj i ludzi i był naocznym świadkiem ostatnich wypadków. Szczegóły i wiadomości od niego zaczerpnięte mają wartość bezpośrednich spostrzeżeń człowieka bardzo wykształconego, wybornego znawcy stosunków chińsko-japońsko-rosyjskich, którego wytrawny sąd jest nacechowany tą wysoką bezstronnością jaką daje wiek, rozum i doświadczenie.

Przedewszystkiem zapytałem pana X. o kolej, której budowę i rozwój śledził przez długie lata.

Mogę Pana zapewnić — powiedział mi — że kolej mandżurska jest budowana lepiej i trwałej niżeli syberyjska; złożyły się na to rozmaite przyczyny. Najpierw linja ta była budowana niejako pod okiem Europy, i pod jej odległą, ale dającą się niekiedy uczuwać kontrolą. Powtóre pracowali tam ludzie tak uczciwi w stosunkach handlowych i przemysłowych, jak Chińczycy. Nawiasem mówiąc chińskie kupiectwo jest niezmiernie uczciwe i solidne w interesach, i stoi pod tym względem daleko wyżej od japońskiego. W Japonji stan kupiecki był długo w pogardzie i dlatego do handlu brały się jednostki mniejszej wartości moralnej; w Chinach natomiast kupcy i uczeni stanowią jądro narodu, który znowu lekceważy żołnierzy. To też dużo lat upłynie zanim Chińczycy nabiorą upodobania do wojaczki i ducha rycerskiego...

Wracając do koleji, przypominam, że budowę prowadzili w znacznej części nasi rodacy, i temu z pewnością zawdzięczać należy, że popełniono daleko mniej nadużyć, niżeli w Syberji. To też nasypy są silne, mosty, o ile wykończone, trwałe, a szyny pierwszej jakości. Za to tabór jest za mały i za mało skrzyżowań. Linja będzie funkcjonować dopiero bez zarzutu, skoro otrzyma drugi tor na całej długości. Ale do tego potrzeba nowych miljonów i zupełnie spokojnych czasów. Wartość ekonomiczna koleji jest po prostu nieobliczalna i nie można się dziwić, że Rosja broni z największem wytężeniem tego dzieła, które bądź co bądź sama stworzyła.

A wartość strategiczna?

Także ogromna, ale zmniejszona przez lichą kolej syberyjską i brak wagonów. Nie sądzę, aby Rosjanie mogli przewozić dziennie więcej nad 500 do 600 ludzi, oczywiście z całym taborem, a przewóz dział, zwłaszcza większego kalibru jest jeszcze trudniejszy. Na Syberji całe oddziały maszerują piechotą wzdłuż linji, dopiero gdy natrafią na pusty pociąg, wracający z południa mogą jechać koleją.

Czy klimat Mandżurji nie wpływa na bieg wypadków wojennych?

Oczywiście! ale klimatyczne warunki są bardzo rozmaite. Mandżurja dzieli się na część północną stepową bardzo mroźną i południową górzystą o klimacie zupełnie umiarkowanym; półwysep Kwantungski, na którym leży Port Artura ma temperaturę północnych Włoch; może się zdarzyć, że kiedy w północnej Mandżurji, w okolicach Charbina lub Cycykaru mróz dochodzi do 10 stopni, Port Artura ma tyleż stopni ciepła. Mandżurja południowa jest doskonale uprawiona i zaludniona. Ludność jest już przeważnie chińska, a zresztą powierzchownie trudno rozróżnić Mandżura od Chińczyka. Dla kolonizacji europejskiej niema tam miejsca, tylko po większych miastach mogą powstać europejskie kolonje. Ale wątpię, aby Europejczycy mogli wytrzymać współzawodnictwo chińskie w handlu; będą oni zapewne co najwyżej ajentami, pośrednikami europejskich domów eksportowych, ale sprzedaż towarów zagarną Chińczycy. Zresztą bez znajomości języka chińskiego handel jest bardzo trudny.

A drogi?

Dróg, w europejskiem znaczeniu niema w Mandżurji. Są tylko koleje wyjeżdżone przez ciężkie wozy, w jesieni i na wiosnę tak błotniste, że przewóz większych ciężarów jest prawie niemożliwy. Nie wyobrażam sobie, aby takiemi drogami mogły iść większe zastępy wojsk. Z pewnością połowa żołnierzy odpadłaby po drodze, a druga połowa nie byłaby zdolną do walki.

Więc obecnie nie należy oczekiwać wielkich operacyj wojennych?

Dopóki wody nie spłyną i drogi nie obeschną, ani Japończycy nie mogą dojść do linji kolejowej, ani Rosjanie bardzo się od niej oddalać. Pomiędzy linją kolejową a granicą koreańską, ciągnie się łańcuch gór dość wysoki, obecnie jeszcze śniegiem pokrytych. Tam drogi a raczej ścieżki prędzej obeschną, wątpię jednak, aby artylerja mogła tamtędy przejść. To też Japończycy będą prawdopodobnie próbowali dotrzeć do Rosjan z innej strony. Albo przez Niuczwang, albo lądując wojsko w okolicach Takuszan. Jest to port położony pomiędzy ujściem Jalu a półwyspem Kwantungskim. Morze przy brzegach jest płytkie, ale Japończycy mają dużo płytkich galarów w Czemulpo i Czi-nam-po, które wystarczą dla przewozu żołnierzy.

Jakie jest położenie floty rosyjskiej?

Bardzo smutne. Oprócz trzech największych i najlepszych statków, storpedowanych w pierwszych dniach wojny, a których w Porcie Artura naprawić nie można, jest silnie uszkodzony „Bojaryn", a „Pereswiet" i „Połtawa", zresztą okręty starszej konstrukcji, nie mogą wypłynąć na pełne morze. Nadto zabraknie tam wkrótce węgla, którego zapasy były niewystarczające, nie mówiąc już o tem, że oficjalnie wykazywano go daleko więcej, niż było w rzeczywistości. Dużo torpedowców jest podziurawionych, a w innych mechanizm jest popsuty. Wogóle z tej eskadry muszą Rosjanie zrezygnować, chociaż nawet te kilka krążowników, które pozostały, zmuszają flotę japońską do bezustannego czuwania nad Portem Artura. Czy flota japońska poniosła jakie straty, tego nie wiem, ale to pewna, że okręty nowożytne zużywają się już przez długie pływanie po morzu — więc przypuszczam, że i u Japończyków nie wszystko jest w porządku. (Dok nast.).

Wnuczek wydziedziczony.

Testament królowej Izabelli. — Wydziedziczenie króla Alfonsa XIII. — Świekra i synowa. — Niemka i Francuzka. — Córa Habsburgów i córa Burbonów. — Nemezys dziejowa.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Babka wydziedziczyła wnuka! Ekskrólowa hiszpańska Izabella zostawiła wnukowi, królowi Alfonsowi XIII. relikwię, dziesiątki i dziesiątki miljonów pozostawiła zaś córkom i wnukom innym.

Owo wydziedziczenie pozostaje w związku bliskim z stosunkami dynastji Habsburskiej. Dlatego wolno je oświetlić w korespondencji wiedeńskiej.

Czy Izabella nie cierpiała wnuka? Jego samego, zdaje się, nie kochała zbytnio, lecz i nie nienawidziła. Wydziedziczeniem chciała dotknąć nie króla, lecz jego matkę, Marję Krystynę, arcyksiężniczkę austrjacką, wnuczkę arcyksięcia Karola, którego w Wiedniu zowią „zwycięzcą z pod Aspern". Powtórzyła się tutaj zwykła historja świekry i synowej, bo ludzie są ludźmi bez względu na to, czy się urodzili w Eskurialu albo w chatce wieśniaczej. Izabella była kobietą pełną krwi i namiętności. Gdy kochała, to całem sercem. Ale też całem sercem umiała nienawidzić. Pokazało się to obecnie. Nienawiść świekry godzi w synową jeszcze z grobu.

Marja Krystyna — to typowa kobieta niemiecka, chłodna, umiejąca nad sobą panować. Izabella całe życie pozostała kobietą Południa, kobietą, u której afekt bierze górę nad rozumem. Takie dwa temperamenty nie mogą ani sympatyzować wzajemnie ani się rozumieć. Co przyciągało świekrę, odpychało synowę; ideał tej drugiej nie mógł być ideałem pierwszej.

Wreszcie trzeba pamiętać i o igraszce historji. Izabella była przedstawicielką Burbonów, dynastji, która w 1701 roku zabrała Habsburgom tron hiszpański. Marja Krystyna natomiast należy właśnie do Habsburgów, do tych Habsburgów, za panowania których Hiszpanja w ciągu wieku XVI była pierwszą potęgą nie tylko Europy, lecz całego świata.

W takich warunkach między obu kobietami musiała panować głucha, cicha, lecz zawzięta wojna. Jej ofiarą padł teraz biedny Alfons XIII, któremu babcia nie pozostawiła ani jednej „pezety" na otarcie łez.

ZE SWIATA.

Japońska reklama sklepowa — Żywy nieboszczyk. — Telegramy dyplomatyczne.

Japońska reklama sklepowa. Japońskie szyldy i znaki są bardzo kwieciste. Oto parę próbek: „Sławne pantofle, jakich świat jeszcze nie widział, tutaj dostać można za tanie pieniądze. Niezdarte. Śliczne." — Albo: „Jeżeli chcesz sprzedać zegarek, kupię; jeżeli chcesz kupić — sprzedam. Wejdź do mego sklepu". „Dom zbudowany dla najlepszych pokryć głowy."

* * *

Żywy nieboszczyk. Fakt poniżej opisany, zakrawa na pierwszy rzut oka na bajkę, a jednak szczegóły jego zaczerpnięte są z aktów sądowych warszawskich.

Rzecz dzieje się w Brześciu litewskim i w Warszawie — jednocześnie prawie.

W Brześciu-litewskim siedział przy herbacie Benjamin Rafe, tamtejszy 46-letni żydek, handlarz i rozmawiał z żoną o różnych geszeftach.

W tem do pokoju wpada kumoszka miejscowa, dobrze znana właścicielowi mieszkania i prosi panią domu o chwilę rozmowy.

O cóż chodzi — pyta Rafowa.

Oto przychodzę z przykrą i smutną dla pani wiadomością — odrzecze kumoszka — mąż pani nagle zmarł w szpitalu żydowskim w Warszawie i trzeba się zająć nieboszczykiem, tj. załatwieniem różnych formalności.

Rafowa wypatrzyła się na nią.

Czyś oszalała? Wszak mąż mój siedzi oto przy stole i pije herbatę. Cóż to za mistyfikacja wszak to dziś nie prima-Aprilis? Ja ciebie za to do więzienia wpakuję!

Istotnie kumoszka, zobaczywszy rzekomego nieboszczyka przy stole — zdrętwiała i po chwilowem oszołomieniu czemprędzej uciekła, a dodać należy, że wiadomość zakomunikowała ona zupełnie w dobrej wierze, bo „całe miasto" (a przynajmniej kilka osób!!) o tem mówiło.

Przyczyną tej niezwykłej sceny była następująca sprawa:

Niejaki Michel Erlichman, 60-letni mieszkaniec Brześcia-litewskiego, czując się niebezpiecznie chorym, udał się do Warszawy w celu zasięgnięcia opinji lekarskiej. Spiesząc się, Erlichman zabrał z sobą paszport swego znajomego Benjamina Rafego, również z Brześcia, by nie tracić wiele czasu na wyrobienie nowego, zwłaszcza, że lekarze miejscowi naglili.

W drodze E. czuł się coraz gorzej tak, że zaledwie zdążył był przyjechać do Warszawy i udać się do szpitala żydowskiego. Tu niebawem zmarł, nie wylegitymowawszy się. Posługacz szpitalny znalazłszy w kieszeniach zmarłego paszport, wydany na imię Rafego, wręczył go urzędnikowi, a ten ze swej strony spisał akt śmierci i po załatwieniu wszystkich innych formalności, pochowano Erlichmana, jako Benjamina Rafego.

O śmierci tego ostatniego dowiedziano się wnet w Brześciu-litewskim, choć Bogiem a prawdą Rafe cieszył się najlepszym zdrowiem.

Stąd poszło powyższe nieporozumienie.

A teraz w prawdziwie ciężkiem położeniu znalazła się żona istotnego nieboszczyka Erlichmana, która ani praw do spadku przedstawić nie mogła, ani innych formalności złożyć nie była w stanie, boć jej mąż „prawnie" nie znajdował się wcale w grobie.

Na tem tle właśnie toczyła się w Warszawie rozprawa sądowa, gdzie obrońca Erlichmanowej, po złożeniu dowodu policmajstra, że rzekomo pochowany Rafe żyje w Brześciu i po udowodnieniu, że Erlichman istotnie zmarł w szpitalu, domagał się poprawienia aktu śmierci, co też sąd okręgowy, po orzeczeniu tej tragi-komicznej pomyłki — uczynił.

* * *

Telegramy dyplomatyczne. Tygodnik „Tit bits" opisuje, w jaki sposób przesyłane są telegramy dyplomatyczne. Naturalnie są one cyfrowane. Z pięciu cyfr, ustawianych w rozmaitych kombinacjach tworzą się zdania, wyrazy — wiadomości. Dajmy na to: 35846 oznacza Port Artura, 92015 — Aleksiejew, 72839 — flota japońska. Każde słowo złożone jest z pięciu cyfr, tak iż depesza z 500 słów zawiera niemniej jak 2.500 cyfr.

Po otrzymaniu takiej depeszy, ci, których zadaniem jest odcyfrowanie jej, zasiadają do tej trudnej pracy z dykcjonarzem, zawierającym wszelakie kombinacje liczbowe z ich objaśnieniami, poczynając od 00001 do 99999. Ma się rozumieć, dyplomata, piszący depeszę, zaopatrzony jest w taki sam dykcjonarz. Wyrazy umieszczane są w porządku alfabetycznym wraz z odpowiadającymi im cyframi. Klucz japoński jest bardzo skomplikowany. Depeszę, przesłaną niedawno do ambasady w Londynie z ministerjum spraw zagranicznych w Tokio, odcyfrowywano przez cały dzień. Koszta podobnych depesz olbrzymie. Jeden z ostatnich telegramów, przesłanych ze stolicy Japonji do Londynu, kosztował 300 f. szt. (około 15.000 koron). Ostatnia depesza ambasadora z Petersburga do Tokio — 270 f. szt. Klucz jest w posiadaniu ministra spraw zagranicznych w Tokio, oraz u wszystkich ambasadorów.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Justyna filozofa i Walerjana męczenników; w piątek Ludwiny panny i Anastazji męczenniczki.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 53, zachód przypada o godz. 6 minut 29, długość dnia godzin 13 minut 36.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Mianowania pocztowe. „Gazeta lwowska“ ogłasza: Dyrekcja poczt i telegrafów zamianowała pocztmistrzami II klasy 2 stopnia następujących pocztowych urzędników pomocniczych: Alfreda Schillera w Medenicach, Bronisława Kopytkiewicza w Bobowej, Leopolda Siwca w Białobożnicy, Ottona Birnscheina w Muszynie, Kaźmierza Sławika w Czudcu i urzędniczką pomocniczą Aleksandrę Lewicką w Lipicy dolnej. —

Dyrekcja poczt i telegrafów nadała posady ekspedjentów pocztowych pocztowym urzędnikiem pomocniczym: Janowi Dudzie w Klimkówce, Janowi Fiaczkiewiczowi w Wiśniowej obok Dobczyc, Józefowi Zagórskiemu w Ujściu solnem, Józefowi Rydzajowi w Parchaczu, pocztowym urzędniczkom pomocniczym: Gabrjeli Chomin w Poroninie, Bronisławie Rogoszowej w Gajach wyżnych, Ludwice Wewiórskiej w Jedłowniku, Stefanji Ślusarczuk w Oławach białych, Seweryni Gostkowskiej w Podliskach małych, ekspedjentce pocztowej z Podlisek małych Marji Gutkowskiej w Wybranówce, ekspedytorce Marji Fedjukowej w Babinie nad Łomnicą, Cecylji Czternastekównej w Florynce, Felicji Tomczyńskiej w Jurowcach, Stanisławie Sycherа w Droginji, naczelnikowi stacji Aleksandrowi Szybalskiemu w Sławsku na dworcu kolei, ekspedytorowi pocztowemu Edwardowi Mikulińskiemu w Kniażem, naczelnikowi stacji Franciszkowi Bachowi w Surochowie na dworcu kolei, naczelnikowi stacji Salamonowi Freudenthalowi w Koniuchowie na dworcu kolei.

Dyrekcja poczt przeniosła asystenta pocztowego Włodzimierza Homika na jego prośbę z Niska do Żywca.

Z Tarnowa piszą nam: Dnia 9 b. m. koncertowała u nas pianistka panna Fo Egerówna, w sali kasyna miejscowego. Publiczność licznie zebrana serdecznie oklaskiwała grę artystki.

Tego samego dnia odbyło się święcone dla starszych druhów w naszym „Sokole“. Ogółem osób zebrało się około dziewięćdziesięciu. Podczas uczty przygrywała muzyka sokolska, a własny chór odśpiewał kilka pieśni. Zastawa była poświęcona przez księży Bernardynów. Wznoszono różne toasty, a szczególniej serdecznie przemówił prezes Towarzystwa dr Tertil, w odpowiedzi p. Lech, inspektor szkół ludowych. Zabawa przeciągnęła się do 2-ej po północy.

Dnia 10 b. m. odbyło się święcone dla dzieci o godzinie 4 po południu.

Około 20 b. m. odbędzie się walne zgromadzenie „Sokoła“ tarnowskiego, a dnia 27 b. m. danem będzie przedstawienie amatorskie, z czystym dochodem przeznaczonym na dom dla nieuleczalnie chorych w Tarnowie, który pozostaje pod troskliwą, prawdziwie ojcowską opieką ks. infułata Walczyńskiego.

Dnia 10 b. m. w ubiegłą niedzielę przyjechał do naszego miasta teatr ludowy p. Juljusza Jejdego. Na pierwszem przedstawieniu odegrano głośną sztukę Beyerleina „Capstrzyk“. Pomimo deszczu i słoty zebrało się mnóstwo widzów, którzy gorąco oklaskiwali grę aktorów.

Z grających aktorów wymienić należy p. Sioniawskiego (sierżant Helbig), Radosława i p. Konarskiego (wachmistrz Folkhardt).

Jedyną rolę kobiecą odegrała bardzo dobrze panna Delska.

P. Jejdo obiecał nam dać tylko 3 przedstawienia, sądzimy jednakowoż, że przedłuży nieco swój pobyt w naszem mieście.

(*A.*)

Nowy Sącz. Dnia 11 b. m. odbyła się przed tutejszym trybunałem karnym rozprawa przeciw 7 parobczakom o przekroczenie §. 45 ust. wojskowej. Oskarżeni przed kilku laty wyjechali do Ameryki za robotą, a obecnie powrócili do kraju, celem stawienia się przed komisją poborową. Spóźniwszy się nieco, zgłosili się zaraz po powrocie do starostwa nowotarskiego, jednakże pomimo to wytoczono im proces i skazano każdego na trzy dni aresztu i na grzywny po 5 koron.

Z Towarzystwa prawnej ochrony podatników. Wydział Rady powiatowej w Chrzanowie postanowił przeprowadzić za pośrednictwem Towarzystwa próbną rewizję katastru podatku domowo-klasowego w trzech gminach powiatu Chrzanowskiego, a mianowicie w gminach Jeleń, Kwaczała i Tenczynek.

Znowu kwiatek hakatyzmu. Pewien salon kwiatowy we Lwowie, rozsyłając swoje cenniki po kraju, dołącza do nich na odpowiedź kopertę z takim napisem: „An Blumen Salon et Samenhandlung F. W. Starck's Söhne, in Lemberg, Marienplatz“.

Możeby panowie: Starck's Söhne zajrzeli do podręcznika geografji, choćby dla szkół ludowych, aby się dowiedzieć, w jakim mieszkają kraju!

Dziwne postępowanie władz. Odnośnie do naszej notatki pod powyższym tytułem o opieszałości władz w wypłacaniu asygnat księżom wikarym, otrzymujemy w dalszym ciągu skargi nażalenia. Na podstawie tych doniesień wypada i chyba przypuścić, że odpowiednie władze dążą do osiągnięcia rekordu opieszałości, bo oto jeden z księży wikarych pisze nam, że na asygnatę czeka już... 18 (ośmnaście) miesięcy!

Nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe!

KRAKOW, 14 kwietnia.

Nowy kierownik dyrekcji policji p. dr Flatau, obejmie w przyszłym tygodniu urzędowanie.

Z za kulis kahału. Donoszą nam, że prezes kahału tutejszego dr Leon Horowitz, wyjechał w towarzystwie swego pomocnika i przyjaciela Gustawa Gersona Bazesa do... Rzymu. O powodach tej podróży krążą różne pogłoski. Jedni twierdzą, że dwaj dygnitarze kahalni wyjechali do Rzymu, aby skłonić kurję do wyklęcia antysemityzmu — inni jednak przypuszczają, że podróż ta ma po prostu na celu... konwersję nie w znaczeniu finansowem, lecz religijnem. Dr Horowitz i Gerson Bazes jako konwertyści! Co za wspaniałe widowisko! Są to jednak prawdopodobnie tylko plotki; na razie jeden tylko fakt został stwierdzony, a mianowicie, że egzekutor kahalny rozwinął przed świętami żydowskiemi iście gorączkową działalność, ściągając zaległości od najuboższych żydków... Złośliwi utrzymują, że te egzekucje były wywołane potrzebą ściągnięcia funduszów... na podróż do Rzymu...

Na święcone w Przyjaźni krakowskiej przybyli w niedzielę między innymi ks. prałat Bukowski, O. Anioł, ks. Mikiński, Leopold Faden, Henryk Pachoński, Kazimierz Lubecki, prefekt Sodalicji Marjańskiej akad. itd.

Święcenia dokonał ks. Mytkowicz, kurator stow., życząc wszystkim „Wesołego Alleluja“.

Pierwszy toast wniósł prezes stow. p. Wróbel na cześć duchowieństwa.

Ks. prałat Bukowski przypomniał chwile, kiedy za jego staraniem powstało w Krakowie pierwsze stowarzyszenie kat. „Praca“ i „Przyjaźń“, przeszedł rozwój tych stowarzyszeń, a zarazem oświadczył, że dom, który wybudował dla stowarzyszeń, zapisał na rzecz biskupstwa krakowskiego, z tem, aby owe stowarzyszenia pod opieką biskupów mogły tem bardziej się rozwijać na pożytek Kościoła, ojczyzny i miasta. Zapis prawdziwego dobrodzieja przyjęto z radością, poczem wniesiono toast na cześć nowego gospodarza i opiekuna stowarzyszeń JE. ks. kard. Puzyny.

Ks. prałat Bukowski wniósł również toast na cześć ks. Mytkowicza.

Po toastach na cześć Związku, Kółka Młodzieży, Koła akademików-sodalisów, matek i żon członków zabrał głos ks. Mytkowicz, który zaznaczywszy przykre stanowisko robotników i rzemieślników w społeczeństwie podniósł ważność łączenia się w Stowarzyszenia kat. aby z prawdziwą wiarą katolicką, przy miłości wzajemnej, a nie z bronią w ręka, a nienawiścią w sercu, dążyć do poprawy bytu robotnika, wniósł toast zarazem na cześć członków „Przyjaźni“, na ręce prezesa Wróbla.

Po toaście „Kochajmy się“ wniesionym przez p. Fadena, zaśpiewano szereg patrjotycznych pieśni.

Po 3 godzinnej pogadance, gdzie czuć było, że to prawdziwi członkowie „Przyjaźni“ między sobą wzajemnie wymieniają myśli nastąpiło czułe pożegnanie.

Na polskie szkoły na kresach, gdzie lud podjął walkę z germanizacją dzieci, urządza krakowskie Koło pań Tow. szkoły ludowej święcone 17 b. m. w niedzielę w salach hotelu Bristol. Karta uczestnictwa 2 korony. Po zaproszenia zgłaszać się można do pań komitetowych pod adresem A. Jentysowej ul. Batorego, M. Peteleneowej ul. Studencka, W. Pożniakowej, Wielopole 15, L. Owczarkiewiczowej, Gołębia 65, E. Radwańskiej, M. Siedleckiej, Szpitalna 7.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Odnośnie do artykułu pod tyt. „W grocie Twardowskiego“, upraszam w myśl §. 19 ust. pr. o łaskawe zamieszczenie następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, jakobym postępował z angażowanymi przezemnie muzykami w ten sposób, że ich oddalam „bez poprzedniego wypowiedzenia“ i jakobym „bez żadnych powodów zatrzymywał im gażę“ — natomiast prawdą jest, że ostatnimi czasy tylko niejaki Wincenty Marzec, muzykant z Przeworska, zaangażowany przezemnie do mojej orkiestry, otrzymał wypowiedzenie dnia 15 marca, a chociaż się nie stawił do pracy dnia 4 kwietnia, mimo sprolongowanego mu wypowiedzenia i naprzód mnie o tem nie zawiadomił, to gdy się u mnie zjawił dnia 5 kwietnia, nie wstrzymałem mu wypłaty, lecz przeciwnie, na jego własne żądanie wypłaciłem mu wobec świadków resztującą należytość 8 kor. 60 hal. z naddatkiem 1 kor. 50 hal.

Nieprawdą jest dalej, jakobym „nie posiadał żadnych kwalifikacyj na kapelmistrza“ — natomiast prawdą jest, że po ukończeniu wstępnych studjów muzycznych, byłem od roku 1880 stałym członkiem orkiestry teatru krakowskiego za dyrekcji St. Koźmiana (?) przez lat pięć, zaś od roku 1889 do 1894 byłem kapelmistrzem krakowskiej „Harmonji“, poczem złożywszy kierownictwo tejże w ręce b. ucznia mego a dziś zaszczytnie znanego kapelmistrza p. St. Czyżowskiego, założyłem prywatną orkiestrę własną. A gdy w dodatku wspomnę, że brałem udział z wyborową orkiestrą w pierwszym krakowskim koncercie Paderewskiego w r. 1887, a następnie w symfonicznej orkiestrze dyr. Noskowskiego w Warszawie i we wszystkich niemal koncertach urządzanych przez krakowskie Tow. muzyczne, którego jestem członkiem czynnym, to kwalifikacja moja, jako muzyka i kapelmistrza, jest tem samem ostatecznie stwierdzoną.

Z poważaniem

Maurycy Seller.

Żydowska szajka oszukańcza. P. Bronisław Karcz, ajent policyjny dowiedział się onegdaj od żyda, Leopolda Kepplera, malarza pokojowego, zamieszkałego przy ul. Starowiślnej l. 25, że zjawiło się przed dwoma tygodniami w Krakowie kilku włóczęgów żydowskich, którzy w sposób oszukańczy za pomocą sfałszowanych świadectw i dokumentów wyłudzają datki od osób zamożniejszych, a łatwowiernych i że na czele tej szajki stoi znany i karany już za oszustwo żyd Rafał Drillich, mieszkający przy ul. św. Sebastjana u żyda Landaua. Szajka ta, która operuje po całej Austrji i Niemczech posługuje się fałszywemi stampiliami. Podrobili oni tak np. pieczątkę dra M. Brauna we Wiedniu.

W nocy z dnia 11 na 12 b. m. przyaresztował p. Karcz w hotelu warszawskim tylko jednego członka tej szajki, a mianowicie, Benjamina Sterna, żyda, 33 lat liczącego, pochodzącego z Węgier, rzekomo nauczyciela prywatnego, obecnie bez zajęcia, który z Filipem Grossem, również z Węgier pochodzącym, a 40 lat liczącym był w stosunkach. Benjamin Stern zameldował się w hotelu pod fałszywym nazwiskiem jako kupiec z Berna.

Podał on równie, że mieszkał dawniej we Wiedniu, a od roku, podróżuje po Czechach, Morawie i po Niemczech w pogoni za zarobkiem. Drillicha i Grossa, którzy zbiegli w kierunku Lwowa, poznał w Bernie. U Sterna znaleziono kilka poleceń pisemnych od rabinów węgierskich, kilka listów i legitymację, pochodzącą z Monachjum. Przy rewizji osobistej, znaleziono u aresztowanego w spodniach ukryte dwa świadectwa lekarskie, opatrzone pieczątką dra M. Brauna z Wiednia i dra G. Jesslera z Pragi, w których jest podane, że Stern jest ojcem dwojga nieletnich dzieci, a ponieważ jest cierpiącym, przeto musi wyjechać na kilka tygodni na kurację do kąpiel. Stern twierdzi, że świadectwa te są autentyczne, tylko podpis dra Brauna fałszywy, fałszerstwa dokonał nie on, ale Filip Gross. Z przeprowadzonego dotychczas śledztwa widać, że Stern jest wyrafinowanym żydowskim złodziejem.

Warjat. Przed kilkoma dniami uciekł Stanisław Stasicki, były nauczyciel ludowy, lat 30 liczący, z domu swego z Leżajska w niewiadomym kierunku. Stasickiego rodzina poszukuje bardzo pilnie, ponieważ tenże jest chorym na pomięszanie zmysłów, a przy warjacji o nieszczęśliwy przypadek nie trudno.

Bezczelność żydowska. Żyd Fialor przy ulicy Szewskiej (obok „Wieku Nowego“) wystawił szereg kartek ilustrowanych. Tuż obok podobizny uśmiechniętej panny z demi-mondu w trykotach, ośmielił się zawiesić wizerunek Niepokalanego Poczęcia! Właściciel sklepu powinien kartkę tę natychmiast usunąć, inaczej — jeśli nie z policją, którą to widocznie nie obchodzi — będzie miał do czynienia z katolickimi mieszkańcami Krakowa! Bezczelność przechodzi wszelkie granice!

T. S.

Zgubiono dnia 12 b. m. między godz. 11 a 12 w południe, w przechodzie z Kościoła św. Barbary ku Małemu Rynkowi książkę służbową, opiewającą na nazwisko: Magdalena Jastrzębska. Znalazca zechce ją złożyć u portjera domu przy ul. Florjańskiej l. 38, gdzie otrzyma nagrodę.

Kieszonkowy złodziej. We środę odbyła się rozprawa w tutejszym sądzie karnym, krajowym przeciwko Stanisławowi Mameczce, oskarżonemu z zbrodnię kradzieży.

Stanisław Mameczka, lat 18 liczący, rodem z Nowej Wsi, z zawodu wyrobnik jest jednym ze sławnych andrusów krakowskich, którzy większą część życia przepędzają w aresztach i po więzieniach. Mameczka liczy dopiero lat 18, a już 22 razy był sądownie karany za rozmaite kradzieże.

Dnia 3 lutego b. r. Marja Dąbalowa, wchodziła wieczorem do cukierni Michalika, gdy w tem uczuła koło lewej kieszeni swego żakietu lekkie dotknięcie. Natychmiast włożyła rękę do kieszeni i spostrzegła brak pugilaresu, w którym miała około 40 koron i złote kolczyki.

Odwróciwszy się zauważyła obok siebie dwóch chłopców, z których jednego przytrzymała, lecz tenże wyrwał się z jej rąk i zbiegł ku ulicy Szpitalnej gdzie go przychwycono. Był to właśnie Mameczka który na policji przyznał się do kradzieży, nadmieniając, że go do tego namówił jego towarzysz, taki

złodziej, nieznanego mu nazwiska, i że tenże pchnął go na tę panią, a następnie kazał mu uciekać. Przy rewizji osobistej pugilaresu nie znaleziono. Mameczka tłómaczył się, że go po drodze rzucił.

Po przeprowadzonej rozprawie i po zatwierdzeniu głównego pytania co do kradzieży i dodatkowego co do nałogu, trybunał skazał Stanisława Mameczkę na 3 lata ciężkiego więzienia, z postem co 14 dni i oddaniem pod dozór policyjny po odsiedzeniu kary.

Po ogłoszeniu wyroku, przewodniczący zapytał Mameczkę, czy może chce rekurować, tenże jednak że odpowiedział akcentem andrusowskim: „e, cóż mi to pomoże, choćbym i rekurował", a wychodząc za sali na głos odezwał się do swoich „kolegów", obecnych na sali: „widzicie, jak zgadłem, zaraz mówiłem, że dadzą trzy lata".

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek 14 kwietnia: „Honor", dramat w 4 akt. H. Sudermanna (drugi gościnny występ B. Leszczyńskiego).

W sobotę 16 kwietnia: „Panna de la Seigliere", kom. w 4 akt. J. Sandeau (trzeci gościnny występ B. Leszczyńskiego).

W niedzielę 17 kwietnia: „Mazepa", tragedja w 5 a. Jul. Słowackiego (czwarty gościnny występ B. Leszczyńskiego).

Kącik humorystyczny.

Nie niebezpieczne.

— Pocóż zabierasz swego malca ze sobą do knajpy. Też on wygada się przed twoją starą, wiele wypijesz.

— O do tyle nie umie on jeszcze rachować.

Skrupulatny garson.

— Gość przy pierwszym stoliku.

— Garson! Dwa jaja na miękko!

Gość przy drugim stoliku.

— Dla mnie też, tylko aby były świeże!

Garson do kucharza.

— Cztery jaja na miękko, dwa muszą być świeże!

Z teki narwanego filozofa.

Szczęście rzadko spotyka uczciwych, a to z tego powodu, że ich jest mało.

Zmiany w rozkładzie pociągów.

Z dniem 1 maja b. r. wprowadza się na linjach kol. państw. w Galicji i na Bukowinie nowy rozkład jazdy.

Najważniejsze zmiany w obrębie Dyrekcji kol. państw. w Krakowie są następujące:

1) Z Tarnowa do Rzeszowa będzie kursował codziennie nowy pociąg osob. nr 23; odjazd z Tarnowa o 6·15 rano przyjazd do Rzeszowa o 8·20 rano. Pociąg ten będzie miał połączenie w Tarnowie z Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła i do pociągu pospiesznego nr 3 do Lwowa. Przy tym nowym pociągu nr 23 kursować będą wozy wprost przechodzące ze Stróż na Tarnów do Rzeszowa.

2) Z Rzeszowa do Krakowa będzie kursował codziennie nowy pociąg osobowy nr 24, odjazd z Rzeszowa o 6·32 wieczór, przyjazd do Krakowa o 10·45 wieczór. Pociąg ten będzie miał połączenie w Rzeszowie z Jasła, w Dębicy z linji Przeworsk-Rozwadów-Nadbrzezie-Dębica, w Tarnowie z Pasztu-Koszyc-Orłowa-Nowego-Sącza i ze Stróż, jakoteż do Nowego-Sącza i dalej linją transwersalną w kierunku do Suchy; w Bierzanowie od pociągu nr 463 z Wieliczki.

3) Na linji Sucha-Skawina zaprowadza się nową parę codziennie kursujących pociągów osobowych, a mianowicie:

a) Pociąg osobowy nr 1119 odjazd ze Suchy o 5·30 rano, przyjazd do Skawiny o godzinie 6·58 rano, gdzie się łączyć będzie z pociągiem osobowym nr 1033/32 kursującym z Oświęcima; przyjazd do Krakowa o 8·10 rano.

Nowy ten pociąg nr 1119 będzie miał w Kalwarji połączenie do i z Wadowic koleją północną ces. Ferdynanda.

b) Pociąg osobowy nr 1118, odjazd ze Skawiny o 2·15 popołudniu przyjazd do Suchy o 3·55 popołudniu. Pociąg ten będzie miał połączenie w Skawinie od pociągu nr 33/1034 wychodzącego z Krakowa do Oświęcimia o 1·15 popołudniu, a w Kalwarji do i z Wadowic do Bielska.

Ad a) i b). Przy tych nowych pociągach nr 1118 i 1119 będą kursowały wozy wprost przechodzące z Krakowa do Suchy i napowrót.

4) Na przestrzeni Kraków-Chabówka-(Rabka)-Zakopane będzie kursował jeszcze jeden pociąg osobowy w sezonie letnim, t. j. od 25 czerwca do 15 września; odjazd z Krakowa o 3·05 popołudniu, przyjazd do Zakopanego o 8·30 wieczór, przyjazd do Rabki o 6·37 wieczór.

Pociąg ten będzie miał w Krakowie połączenie od pociągów pospiesznych nr 5 i 6 ze Lwowa i z Wiednia, jakoteż od pociągu osobowego nr 14 ze Lwowa.

Pociąg sezonowy nr 6113 wychodzić będzie z Zakopanego o godzinie 8·40 rano i przybędzie do Krakowa już o 2·04 popołudniu, gdzie znajdzie połączenie do pociągów pospiesznych nr 5 i 6 w kierunku do Lwowa i Wiednia.

Pociągi mieszane nr 6118 i 6117 kursujące pomiędzy Zakopanem a Chabówką i łączące się w Chabówce z pociągami idącymi do a względnie z Krakowa, zamienione zostały na pociągi osobowe, skutkiem czego pociąg osobowy wychodzący z Krakowa o 11·40 w nocy do Zakopanego i Nowego Sącza, przybędzie do Zakopanego już o 6·00 rano, z Zakopanego zaś odjedzie dopiero o 5·10 południu i przybędzie do Krakowa o 11·00 wieczór.

W sezonie t. j. od 25 czerwca do 15 września będzie kursował z Zakopanego do Chabówki nowy pociąg osobowy nr. 6119 i łączyć się będzie w Chabówce z pociągiem osobowym nr. 1216 linji transwersalnej a przybędzie do Krakowa o godz. 6·7 rano. Pociąg ten będzie miał w Chabówce także połączenie do Nowego Sącza.

5) Pociąg osobowy nr. 17 wychodzący z Krakowa do Lwowa o godzinie 9 wieczorem, nie będzie się zatrzymywał od 1 maja b. r. w stacjach: Kłaj, Biadoliny i Trzciana, jakoteż w przystanku Grabiny.

6) Pociągi osobowe nr 611 i 616 zatrzymywać się będą od 1 maja b. r. także w stacji „Piwniczna", jakoteż i w przystanku „Żegiestów zdrój",

7) Wóz pierwszej i drugiej klasy przechodzący pociągami pospiesznymi nr 3 i 4 wprost z Podwołoczysk do Pragi i napowrót, przejdzie od 1 czerwca do końca sierpnia tymi samymi pociągami pospiesznymi wprost do Karolowych Warów (Karlsbad) i napowrót.

8) Przy pociągach nr 714/24 odjazd z Przeworska o godz. 1·40 po południu, przyjazd do Krakowa o godz. 10·45 wieczorem, będzie kursował wóz pierwszej i drugiej klasy, przechodzący wprost z Przeworska na Rozwadów, Dębicę do Krakowa, a z powrotem z Krakowa na Dębicę, Rozwadów aż do Przeworska przy pociągach nr 11/711, odjazd z Krakowa o godz. 10·55 wieczorem, przyjazd do Przeworska o godz. 10·17 przed południem.

Natomiast zastanawia się kurs wprost przechodzącego wozu przy pociągach nr 712/14 z Tarnobrzega do Krakowa (odjazd z Tarnobrzega o 7·40 rano, przyjazd do Krakowa o 1·30 po południu).

Kronika literacko-artystyczna.

* **Kostjumy artystek.** W b. miesiącu odbyła się w Moskwie narada dyrektorów teatrów i artystów, co do kwestji kostjumów. Uchwalono, iż reżyserów obowiązkiem jest udzielać wskazówek co do ubiorów i przestrzegać, aby odpowiadały charakterowi roli. Zarazem aby ubiory artystek były zastosowywane do wysokości gaż, to jest, aby od artystek nie wymagać toalet przechodzących ich możność i dochodzących do granicy zbytku. Postanowiono, że artystki pobierające mniej niż 75 rubli miesięcznie, mają otrzymywać od dyrekcji teatrów nietylko kostjumy historyczne, ale i balowe suknie. Tak więc rosyjska scena wyprzedza polską w poczuciu sprawiedliwości i umoralnienia stanu aktorskiego. Zdarza się i zdarzało się, że gdy artystka nie ma dość wytwornej, nie dość często odświeżanej sukni, traci otrzymaną rolę na rzecz pospolitego mod... scenicznego, zastępującego grę wytworną ...letą. Krzywda to i artystki i sztuki. Dyrektorowie rosyjskich scen inaczej to zadanie pojmują. I u nas byłoby słusznem, gdyby obok krawców dla artystów był stały krawiec dla tualet kobiecych. Artystki ponosiłyby koszt dostarczania materji, dyrekcja koszta krawieckiej roboty.

* **„Polskij Wiestnik".** Mające wychodzić w Petersburgu, pod redakcją adw. przys. Zygmunta Rymowicza, współpracownika „Kraju", pismo sodziennie p. t. „Polskij Wiestnik" w programie swoim obejmuje: artykuły wstępne o sprawach polskich i potrzebach polskiego społeczeństwa, sprawozdania z polskiego ruchu naukowego, literackiego i artystycznego, przegląd prasy polskiej, korespondencje i t. d.

Wojna.

Nowa porażka Rosjan.

Wypadki wojenne pod Portem Artura w dn. 12 kwietnia przedstawiają się na podstawie telegramów następująco:

Komendant floty, Makarow, znany raczej ze swej lekkomyślności, niż odwagi, dowiedziawszy się o zbliżaniu floty wojennej japońskiej, która prawdopodobnie osłaniała flotę transportową mającą lądować wojsko na wybrzeżu zatoki Liaotang, wyruszył na czele całej swej floty z Portu Artura na spotkanie i padł ofiarą podstępu Japończyków. Admirał Togo bowiem, który zawsze dotychczas atakował Port Artura na czele 14 do 16 okrętów, zjawił się tym razem z 30 okrętami wojennymi. Makarow, widząc taką przewagę, zrozumiał, że walka w tak nierównych warunkach byłaby szaleństwem i dał rozkaz do odwrotu. Mianowicie flota rosyjska miała się ustawić u stóp Złotej Góry i stąd bronić Japończykom wpłynięcia do przystani.

W chwili, gdy pancernik „Petropawłowsk" podpływał ku wybrzeżu, najechał na minę.

Była to rosyjska mina podwodna, zawierająca 80 kilogramów dynamitu. (Ten fakt świadczy o wielkiem niedbalstwie Rosjan, którzy nawet nie wiedzą, gdzie pozakładali miny).

Następstwem eksplozji było zatonięcie największego pancernika rosyjskiego „Petropawłowsk", wraz z admirałem Makarowem i całą załogą z wyjątkiem kilku oficerów. Rannym jest także wielki książę Cyryl, wnuk Aleksandra II, a syn w. ks. Włodzimierza.

Admirał Makarow liczył obecnie lat 51, odznaczył on się jako podporucznik w wojnie tureckiej, podczas której rzuceniem ręcznej torpedy wysadził w powietrze jeden okręt. Ten czyn zwrócił nań uwagę kół wojskowych i od tej pory zaczyna się jego karjera. W roku 1894 był na wodach Oceanu Spokojnego, gdzie bacznie śledził przebieg wojny chińskiej.

Makarow był żonaty i bezdzietny.

Z powodu jego śmierci przypominają słusznie w Berlinie — jak nam telefonują — fakt, że Makarow w dwa dni po objęciu komendy nad flotą, wysłał do cesarza Mikołaja telegram, w którym prosi o drugiego admirała, którego by wtajemniczył w swe plany operacyjne, gdyż jest pewnym tego, że zginie w obecnej wojnie.

Śmierć Makarowa.

Szantung (?) 13 kwietnia. Dzisiaj o godzinie w pół do 7 rano słyszano tutaj, jak również w Porcie Artura strzały. Wszędzie, że odbywa się bardzo silny ogień. Przypuszczają, że przyszło do oddawna oczekiwanej bitwy morskiej koło wysp Miautau.

Czifu 13 kwietnia. Parowiec „Lockson" przywiózł wiadomość, że załoga jego słyszała dwugodzinny ogień działowy od strony Portu Arthura.

Petersburg 13 kwietnia. Rosyjska ajencja telegraficzna donosi, że okręt „Petropawłowsk" (pancernik I kl.), zatonął koło Portu Artura. Tylko 4-ch oficerów zdołano uratować, pomiędzy tymi wielkiego ks. Kiryla, który jest ranny.

Londyn 14 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Czi-fa pod datą wczorajszą: Według prywatnego telegramu, Japończycy nad ranem zatakowali flotę rosyjską, k... a w całej sile wyruszyła pod dowództwem Makarewa i przy pomocy ognia z fortów odparła atak japoński.

Depesza nie zawiera żadnej wiadomości, czy flota i forty zostały uszkodzone.

Berlin 14 kwietnia. Biuro Wolffa dowiaduje się od swego prywatnego korespondenta w Petersburgu:

Krąży tu pogłoska, że admirał Makarow zginął na pokładzie „Petropawłowska" i że już na dziś (czwartek) zapowiedziane są nabożeństwa żałobne za jego duszę i za poległych oficerów z pancernika „Petropawłowsk".

Londyn 14 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Petersburga: Admirał Makarow zatonął razem ze zniszczonym pancernikiem „Petropawłowsk". Wielki książę Cyryl został ciężko raniony.

Paryż 14 kwietnia. „Temps" dowiaduje się z Petersburga, że „Petropawłowsk" zatonął wskutek eksplozji naboju torpedowego.

Londyn 14 kwietnia. (Tel. wł.). Mina eksplodująca przebiła w pancerniku „Petropawłowsk" obydwa dna i przez otwory wdarła się woda tak szybko, że pancernik zatonął w przeciągu kilku minut.

Uratowanie załogi było niemożliwem, gdyż w około tonącego statku powstał wir wodny.

Petersburg 14 kwietnia. (Tel. wł.). Wraz z pancernikiem „Petropawłowsk" zatonęła cała załoga, licząca 650 żołnierzy i oficerów.

Admirał Makarow zginął ze swoim sztabem przybocznym.

Londyn 14 kwietnia. (Tel. wł.). Według depesz z Petersburga uratowało się tylko 6 oficerów, 2 podoficerów, 1 lekarz i 32 żołnierzy.

Raport Aleksiejewa.

Petersburg 14 kwietnia. Namiestnik Aleksiejew wystosował następujące telegramy do cara:

1) Na podstawie właśnie otrzymanych depesz od jenerała Stössla, donoszę najuniżeniej, z wyrażeniem największego bólu, że **nasza eskadra Oceanu Spokojnego poniosła nową ciężką stratę, a z nią śmierć doskonałego i wybitnego komendanta wiceadmirała Makarowa**, który znajdował się na pokładzie pancernika „Petropawłowsk.“

2) Podług doniesienia komendanta Portu Artura, po pojawieniu się nieprzyjaciela w pobliżu, nasze pancerniki i krążowniki pod naczelnem dowództwem komendanta floty, admirała Makarowa wyruszyły na morze i ścigały część sił nieprzyjacielskich. Gdy liczba okrętów nieprzyjacielskich wzrosła do trzydziestu, nasza eskadra **cofnęła się znowu do przystani. Pancernik „Petropawłowsk“ natrafił na minę podwodną i wyleciał w powietrze.** Wielki książę Cyryl ocalony. Eskadra nasza powróciła do portu. Japońska eskadra znajduje się koło Lao-ti-szan.

Raport Grigorowicza.

Petersburg 14 kwietnia. Z Portu Artura nadeszły następujące telegramy komendanta portu, kontradmirała Grigorowicza, do cara:

1) Pancernik „Petropawłowsk“ natrafił na minę i wskutek eksplozji zatonął. Nasza eskadra znajduje się pod Złotą Górą. Japońska eskadra zbliża się.

2) Admirał Makarow prawdopodobnie zginął.

3) W. książę Cyryl Władymirowicz został ocalony i jest lekko ranny.

4) Donoszę Waszej Ces. Mości najuniżeniej, że dotąd z pancernika „Petropawłowsk“ prócz w. ks. Cyryla zostało ocalonych sześciu oficerów; ciężko ranny kapitan Jakowlew, oraz 2 porucznicy i 3 kadeci, oraz 32 marynarzy, wszyscy są **ranieni. Dotąd wydobyto zwłoki czterech oficerów, jednego lekarza i 12 marynarzy.** Japońska flota znikła z horyzontu. Dalsze szczegóły doniesie kontr-admirał **Uchtomskij, który objął prowizorycznie komendę nad flotą.**

Ruch floty japońskiej.

Londyn 14 kwietnia. (Tel. wł.) Podczas odwrotu floty rosyjskiej admirał Togo ruszył z swoją flotą ku zachodowi i stanął w pobliżu Liaotieszan.

Przez zajęcie tej pozycji zagrażał on ewentualnemu wypłynięciu floty rosyjskiej, a równocześnie zasłaniał japońską flotę transportową, dążącą ku Niuczwang.

Stan floty Portu Artura.

Londyn 14 kwietnia. (Tel. wł.). W Porcie Artura pozostają obecnie: 4 pancerniki i 22 torpedowce.

Flota ta może wprawdzie niepokoić jeszcze statki transportowe japońskie i przeszkadzać lądowaniu, jednakże nie jest już w stanie stawić oporu flocie wojennej japońskiej.

Druga bitwa morska.

Czifu 13 kwietnia. Wczoraj widziano koło Czifu w kierunku zachodnim japoński okręt wojenny „Asahi“. Sądzą, że w niewielkiej odległości znajdowała się cała flota.

Petersburg 14 kwietnia. Obiega tu pogłoska, że kontradmirał ks. Uchtomskij, który na razie objął dowództwo nad flotą w Porcie Arthura wczoraj popołudniu miał stoczyć nową walkę z ośmnastu japońskimi okrętami.

Nad Jalu.

Tokio 13 kwietnia. Sądzą, że walka nad Jalu rozpoczęła się, mimo że niema bezpośrednich wiadomości. Attache wojskowi znajdujący się przy pierwszej armji, otrzymali zawiadomienie, aby się przygotowali do wyjazdu na pole walki.

Walki nad Jalu.

Petersburg 13 kwietnia. Telegram głównodowodzącego komendanta, jenerała Kuropatkina do cara, datowany z wczoraj, brzmi:

Jenerał Kasztaliński wysłał w nocy, z dnia 8-mego b. m., oddział strzelców na lewy brzeg Jalu, naprzeciw miasta Widżu. Oddział, pod komendą porucznika Dymidowicza i podporucznika Potemkina przeszedł przez rzekę i zbliżył się do wyspy Somalinde, gdzie napotkał patrol japoński w sile pięćdziesięciu żołnierzy, wysiadujący właśnie z trzech bark. Strzelcy pozwolili im wylądować, poczem dopiero rozpoczęli ogień. Prawie wszyscy (?) Japończycy zginęli albo utonęli. Po naszej stronie strat nie było. Następnego dnia Japończycy się cofnęli. W nocy z dnia 9-tego 4 strzelców przekroczyło rzekę koło Jongampho i dotarli do wsi, gdzie zastali szwadron nieprzyjacielski. Strzelcy pozostali przez 12 godzin w ukryciu. Gdy Koreańczycy ich zdradzili, musieli strzelcy ratować się na drugą stronę rzeki. Jeden strzelec utonął. Kilku Japończyków, którzy ścigali strzelców w łodzi, zostało zaatakowanych i zabitych.

Na Korei.

Petersburg 14 kwietnia. (Ros. aj. tel.) Japońskie patrole docierają do lewego brzegu Jalu. Obsadziły one Wi-dżu i Jo-namfe, poczem udały się nad rzekę Po-ma-hna i ufortyfikowały się naprzeciw Szached-si, gdzie widziano przy robocie ludzi koreańskich.

Petersburg 14 kwietnia. (Oficjalnie) Telegram naczelnego komendanta jenerała Kuropatkina do cara z daty wczorajszej donosi:

> Jenerał Kasztalinskij złożył raport z dnia 12 b. m., że przy starciu straży przedniej dnia 8 b. m. po stronie rosyjskiej padł jeden oficer, 1 podoficer i 2 żołnierzy, a dwóch żołnierzy zostało porantonych.

Na wybrzeżu Mandżurji.

Petersburg 14 kwietnia. Ros. aj. tel. donosi z wczoraj: Według oficjalnej depeszy, wczoraj w nocy pojawił się koło ujścia rzeki Liaurho (w pobliżu Niuczwang) podejrzany okręt i kilka łodzi, które jednakże po ostrzeliwaniu ich ze strony rosyjskiej znowu się oddaliły.

Petersburg 14 kwietnia. (Ros. aj. tel.). W nocy dnia 11 b. m. zbliżył się jakiś parowiec do ujścia rzeki Liau-ho. Dano na niego strzał. Mimo to okręt jechał dalej w tym samym kierunku i pogasił światła i dopiero po kilku strzałach oddalił się. Gdy ostrzeliwanie jego się rozpoczęło, z prawego brzegu pojawiły się łodzie nieprzyjacielskie, przeciw którym skierowano ogień. Łodzie te następnie cofnęły się.

Położenie w Niuczwang.

Niuczwang 13 kwietnia. Poczyniono zarządzenia celem ochrony angielskich interesów podczas walk, oraz celem przywrócenia praw traktatowych w mieście. Wyjazd angielskiej kanonierki „Espiegle“ daje rosyjskim władzom wolną rękę i pozwala im w zupełności na używanie prawa wojennego. Ulic miasta nie oświetla się w nocy. Wszelki ruch na rzece w nocy jest zabroniony.

Zamach anarchistyczny.

Madryt 13 kwietnia. Sprawca zamachu Artol był z zawodu rzeźbiarzem, jednak dla braku pracy musiał przyjąć obowiązki służącego. Zaprzecza on, jakoby miał wspólników i oświadcza, że działał z własnej inicjatywy. Czyn jego był zwrócony przeciw Maurze, nie jako obywatelowi, lecz jako prezydentowi ministrów. Cała prasa potępia zamach. Wczoraj wieczorem odbyła się rada gabinetowa. „Correspodentia“ donosi, że sprawcę zamachu podczas aresztowania uderzył ajent policyjny laską, zadając mu śmiertelną ranę. Potwierdzenia tej wiadomości jeszcze niema.

Barcelona 13 kwietnia. Król Alfons złożył wizytę prezydentowi ministrów Maurze. Również złożyły Maurze wizytę liczne wybitne osobistości. Prezydent reprezentacji prowincjonalnej potępił w przemówieniu zamach i wniósł urządzenie „Te Deum“. Wniosek przyjęto jednogłośnie wśród oklasków.

Barcelona 13 kwietnia. Według ostatnich urzędowych wiadomości, rana Maury wygląda dobrze i szybko się zagoi, tak, że prezydent ministrów będzie mógł odbywać dalej podróż. Pogłoska o śmierci Artola okazuje się nieprawdziwą. Policja stwierdziła, że zamach był od 8 dni przygotowany. Artol od kilku dni krążył w pobliżu Maury. Miał on jednego wspólnika, którego dzisiaj w nocy aresztowano. Należeli oni obaj do stowarzyszenia młodzieży anarchistycznej.

TELEGRAMY.

Powrót hr. Gołuchowskiego.

Wiedeń 13 kwietnia. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski powrócił z Abbazji.

Sejm węgierski.

Budapeszt 13 kwietnia. Na początku posiedzenia Sejmu węgierskiego interpelował pos. Visontay w sprawie zjazdu hr. Gołuchowskiego z Tittonim w Abbazji, w chwili takiej, jak obecna i czy podczas tego zjazdu nie zawarto nowych umów, któreby nakładały nowe zobowiązania na monarchję, a specjalnie na Węgry. Hr. Tisza odpowiedział, że w Abbazji omawiano wszystkie bieżące sprawy, jednakże nowej umowy nie zawarto. Hr. Gołuchowski skorzystał także ze sposobności, aby odeprzeć podejrzenia, rzucone przez część prasy włoskiej na politykę monarchji na Bałkanach. Izba przystąpiła do porządku dziennego.

Traktat francusko-angielski.

Londyn 14 kwietnia. Tekst francusko-angielskiej umowy, został dzisiaj ogłoszony. Równocześnie została ogłoszoną depesza ministra spraw zagranicznych do angielskiego ambasadora w Paryżu, w której minister obszernie wyłuszcza, że umowa opiera się na uznaniu dominującego stanowiska Anglji w Egipcie, przez Francję.

Świętokradztwo.

Aalesund 14 kwietnia. Kościół w Borgrut, w którym w swoim czasie po katastrofie pożarowej w Aalesund schronili się mieszkańcy tej miejscowości, został wczoraj w nocy obrabowany, a następnie podpalony. Kościół uległ zupełnemu zniszczeniu. Nic nie wyratowano z licznych starożytnych zabytków.

Ceny targowe z dnia 12 kwietnia.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica biała od 18·20 do 18·70 kor., pszenica czerwona i żółta od 18·— do 18·50 kor., pszenica węgierska od 18·20 do 18·40, żyto krajowe 13·80 do 14·20, żyto węgierskie od 15·20 do 15·50. jęczmień na krupy od 12·80 do 13·40, owies z opłatą akcyzową od 13·30 do 14·10, groch od 14·50 do 24·—, tatarka od 14·— do 14·50, proso od 11·50 do 13·—, fasola od 19·50 do 26·—, jagły od 22·— do 28·—, siano od 6·— do 6·80, słoma od 4·— do 4·40, koniczyna od 8·— do 8·40, ziemniaki za hektolitr 4·80 do 5·60. jaja za kopę od 2·60 do 3·—, masło za kilogram od 2·20 do 2·60, masło za garniec od 8·— do 9·30 spirytus na 95⁰ Tralesa za hekt. od —·— do 190·—, Okowita na 75⁰ od —·— do 150·—, Kukurudza za 100 klgr. od 13·40 do 14·40 Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od 11·— do 12·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od 100·— do 136·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —·—. Tymotka za 100 klgr. od 36·— do 48·— Rzepak zimowy za 100 klgr. od 19·40 do 20·50.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 13-go kwietnia. (Giełda pop.). — Godzina 3·— Marki 117·25 Renta majowa 99·75, Węg. renta koronowa 97·95, Akcje austr. zakładu kredyt. 645·25, Akcje węg. 760·—, Akcje Anglobanku 279·—, Akcje Uniobanku 520·— Akcje Länderbanku 426·—, Akcje kolei państ. 644·25 Lombardy 86·—, Akcje fabryki broni 460·—, Akcje tytoniowe 840·—, Akcje Alpiny 414·50 Losy tureckie 132·75, Ruble 252·75.

Cukier (stały) 19·60, spirytus (idzie w g.) 47·60, — nafta niezmieniona.

Berlin 13-go kwietnia. (Giełda wiecz.). — Austryackie akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 188·75.

Proszę o odebranie listów
pod wskazanym adresem: „Z. Z. 100" poste restante Kraków — Krowodrza.
1749 2 3 M.

Nowo otworzona
Pracownia sukien damskich
„WANDA"
poleca się względom Szan. P. T. Pań na sezon wiosenny. — Żurnale francuskie i niemieckie. Specyalna sprzedaż form. — **Kraków, Rynek L. 11.**
1865 9 30

Uzdolnionego,
inteligentnego 1592
pomocnika cukierniczego
z ekspedycyą sklepową obeznanego, poszukuje
Cukiernia Lwowska
Jana Michalika w Krakowie.

W Krakowie
poleca się
HOTEL POLSKI
blisko kolei
przy ulicy Floryańskiej
(obok bramy Floryańskiej).
Posiada pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; ceny bardzo przystępne, od 60 ct. za pokój. **Uwaga!** Na miejscu znajduje się telefon Nr. 469 do użytku Gości, tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austryi. 1784

!!!Korzystny interes!!!
W bardzo ruchliwej i klimatycznej okolicy jest dobry wyrobiony **sklep miesz.** połączony z wyszynkiem propinacyi przy samym kościele dużej wioski, gdzie latem pełno letników, — z powodu stosunków familijnych **zaraz do wydzierżawienia**, potrzebny kapitał na zapłacenie zapasu towarów i trunków 1500 koron.
Informacyi udzieli za przesłaniem marki za 20 hal. p. Władysław Krupka w Łachowicach obok Suchy. 1731 2 8

Folwark Głęboka
(poczta Jarosław)
ma na sprzedaż 8 ctn. nasienia **koniczyny białej** z małą domieszką szwedzkiej, nadającego się szczególniej do podsiewania łąk, po cenie 110 koron wraz z workiem oraz 1000 ctm. **kartofli** „Andersen" doskonałych jadalnych, — po cenie 5 koron, wszystko loco stacya Jarosław.
1687 4 5

Petrogen
„Jahr"
niezrównany środek do konserwowania włosów
odświeża i wzmacnia cebulki włosowe, usuwa łupież i świąd z głowy, nadaje włosom połysk i miękkość i zapobiega wypadaniu. 1158
Cena próbnego flakonu 2 K. dużego flakonu 4 K.
Wyrób i główny skład wysyłkowy: APTEKA Fortunata Gralewskiego w Krakowie.

KONKURS
na budowę kościoła w Brzeźnicy ad Dębica w drodze ofertowej. Przeznaczona jest kwota 40 tysięcy koron i materyał drzewny. Plany i kosztorys są do przejrzenia w Urzędzie parafialnym. Termin do podania ofert **do 10 maja br.**
Brzeźnica poczta Dębica.
Ks. Stanisław Pajor
1729 2 5 proboszcz.

RĘKAWICZKI
niciane, jedwabne i imitacya duńskich;
PONCZOCHY i SKARPETKI
polecają 1661 6 10
STEFAN PORĘBSKI i SPÓŁKA **Grodzka 2.**

Herbata z Brodów! Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego poleca **MANDEL** 2628
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „FAMILIJNEJ" b. dobrej	Złr. 1·40
1 funt „MELANGE DE MOSKAU" w oryg. opak., najlep.	„ 2·50
1 funt „IMPERYAŁ" cesarskiej w oryg. opak.	„ 3·50
1 funt „OKRUCHOW" z najlepsz. herbat kwiatowych	„ 1·20
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco	„ 6·—
BULION Wołyński hygieniczny 1 kg.	„ 2·80

FABRYCZNY SKŁAD
PARASOLEK oraz Parasoli
w najświeższych wzorach po cenach bez konkurencyi. 1660
Nadto poleca **Paski** damskie w wielkim wyborze.
Rękawiczki, pończochy i pończoszki dla dzieci oraz skarpetki.
Anastazy Froncz, Kraków, ul. Floryańska L. 17.

DOM drewniany
na podmurowaniu, w Ludwinowie Nr. 18, nad Wisłą **do sprzedania** na raty. Wiadomość: ul. Rakowicka L. 11, Kraków. 1711 2 3

Zakład św. Józefa
dla osieroconych chłopców
Kraków, ul. Karmelicka L. 66
poleca na sezon wiosenny **nasiona** warzywne, **kłącze, cebulki** i nasiona kwiatowe; **sadzonki** kwiatowe i warzywne, **szczepy** i **krzewy** owocowe, **róże** wysoko i niskopienne.
Wielki wybór **roślin doniczkowych** etc.
Cennik na żądanie przesyłamy opłatnie. 1330 4 0

Tanie Nowości
w wełnie, jedwabiu, bawełnie i gotowej konfekcyi damskiej
poleca
MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA
Kraków, ul. Grodzka L. 13
Telefon Nr. 43. 1435 6 6
Żakiety od **19** koron począwszy, w wielkim wyborze.

Porębski i Zimler
Kraków, Rynek L. 8
polecają 1645 3
Perfumerye,
MYDŁA.
grzebienie, szczotki, szpilki rogowe i przepinki do włosów.

Potrzebny uczeń
do praktyki. 1722 2 4
Cukiernia Adama Piaseckiego
Kraków, ul. Długa L. 10.

Mączka żużlowa Thomasa
Znak Stern-Marke gwiazda
jest
najtańszym nawozem fosforowym **pod wszelkie jare zboża**, jak: żyto, pszenica, jęczmień, owies, hreczka, kukurudza, **pod rośliny okopowe** jak: buraki cukrowne, buraki pastewne, kartofle i t. p., **pod rośliny pastewne** jak: koniczyna, seradela, gorczyca i t. p., **pod rośliny motylkowe** jak: wyka, groch, soczewica i t. p., tudzież pod **ogrodowizmę.**
Każdy worek jest plombowany i znaczony zawartością i znakiem ochronnym.
Stern-Marke
Baczność przed żużlami małowartościowymi i fałszowanymi. 1674 2 6
Należy się przekonać przez analizę (przy kupnie całego wagonu bezpłatnie) o zawartości skutecznego kwasu fosforowego.
Wyjaśnienia i ceny fabryczne podaje bezpłatnie
JÓZEF KARRACH Lwów Jagiellońska 22.

Dr. UHMY
PUDER NA WŁOSY
w płynie.
Doskonale odtłuszcza i odkaża **skórę**, zapobiega wypadaniu włosów, wzmacnia ich porost.
Do nabycia w zasobniejszych aptekach, drogueryach i składach perfum!
Główne składy we Lwowie: **Hay, Mikolasch**; Kraków: **Reim**

Zakład kąpieli mineralnych i borowinowych
z powodu choroby właścicielki pod bardzo korzystnemi warunkami jest **do sprzedania.** 1688 2 8
Zgłoszenia: Biuro Sokołowskiego we Lwowie, Pasaż Hausmana pod 4. M.

Ciągnienie nieodwołalnie 23 kwietnia 1904	**Główna wygrana Koron 40.000 Koron**
LOSY NA OGRZEWALNIE po 1 koronie	Do nabycia we wszystkich kantorach i domach bankowych w Krakowie. 1568

Wygrane w papierach wartościowych ale będą zmienione na gotówkę.

Zastępstwo
bardzo korzystne mogą otrzymać wszędzie osoby pilne. Kapitału nie potrzeba ani znajomości fachowych — Dochód nieograniczony, także jako zajęcie poboczne. — Szczegóły bezpłatnie Korespondencya polska. 1732
Oton Thoma, Stuttgart, Reinsburgstr. 61 (Wirtembergia).

Biuro ogłoszeń
i wynajmu mieszkań
Wład. Grabowskiego
oraz **Biuro**
Tow. Właścicieli realności
Kraków, ul. Gołębia 14
POLECA 2004

Zakopane:
Grabówka: 5 pokoi, 2 werandy, kuchnia, drewutnia w ogrodzie.
Adasiówka: Pokoje pojedyncze lub większe mieszkania z całem utrzymaniem.
Sklepy: pl. Dominikański 4, Grodzka 50, Bracka 13, Rynek 13, Grodzka 29, pl. Groble 18. Floryańska 21, Floryańska 28, Wielopole 18, Bracka 6. Retoryka 10, Poselska 9, Radziwiłłowska 21. Pijarska 21, Sklep frontowy w hotelu Saskim.
Pokój z meblami lub bez: Garbarska 7, Batorego 25. Straszewskiego 9. Kolejowa 1, Stachowskiego 5. Jabłonowskich 7, Gołębia 4, Garbarska 7. Starowiślna 8, Podwale 10, Zwierzyniecka 7, Pędzichów 17. Grodzka 51, Floryańska 32, Czysta 11a, Karmelicka 40.
2 pokoje z meblami lub bez: Starowiślna 37, Karmelicka 36. Gołębia 4 Pędzichów 17. Rynek 11, Podwale 9.
3 pokoje: Czarnowiejska 6.
Pokój przedp. i kuchnia: Graniczna 5. Pędzichów 20, Szlak 57, nad Rudawą 21, Sobieskiego 5, Grodzka 29.
2 pokoje, przedp. i kuchnia: Plac św. Magdaleny, Czarnowiejska 59, Michałowskiego 12, Floryańska 5, Półwsie Zwierzyniec 15, Garbarska 10, Bernardyńska 9, Czysta 11a, Retoryka 1, św. Jana 13, nad Rudawą 21, Szlak 6, Starowiślna 16, Sienacka 9.
3 pokoje, przedp. i kuchnia: Zwierzyniecka 27, Krupnicza 10. Dietlowska 74, Michałowskiego 12, Zwierzyniecka 25, Siemiradzkiego 13, Studencka 2, Czarnowiejska 1, Felicyanek 11, nad Rudawą 4, Dębniki 15. Straszewskiego 8, Garncarska 6, Gertrudy 7, Zyblikiewicza 4, Biskupia 5
4 pokoje, przedp. i kuchnia: Jabłonowskich 18, Michałowskiego 12. pl. Groble 14, Krupnicza 17, nad Rudawą 21. Zielona 7, Floryańska 38, Karmelicka 41, 46, Studencka 7 Smoleńsk 21, Loretańska 8, Sobieskiego 5, Szewska 9, Podzamcze 22, Zyblikiewicza 7, Garncarska 6, Siemiradzkiego 13.
5 pokoi, przedp. i kuchnia: Batorego 25, Kanonicza 16, Basztowa 25, Garncarska 7, Wielopole 15. Warszawska 3. św. Krzyża 7, Batorego 6, Karmelicka 46. Łobzowska 31, Krupnicza 7, Garncarska 14, Łobzowska 2, Kopernika 2, Straszewskiego 2.
6 pokoi, przedp. i kuchnia: Grodzka 44, Batorego 4. św. Jana 11. Wiślna 5, Karmelicka 11a. Wielopole 4, Pańska 7, Podwale 12, Siemiradzkiego 21, Krupnicza 13, Studencka 14, Floryańska 5.
7 pokoi: św. Anny 3. Straszewskiego 2, Warszawska. Zacisze 5. Wolska 24, Gertrudy 7.
8 pokoi: Krupnicza 8 Warszawska. Straszewskiego 1. Krupnicza 10, Wolska 5, Kopernika 13.
10 pokoi: św. Jana 11.

KOCE
Bośniackie
czysto wełniane miękie, puszyste, ciepłe i bardzo trwałe od najtańszych cen
poleca firma 2647 7 0
Dr. Nieć i S-ka
Kraków, Rynek L. 25
(Magazyn towarów wschodnich).

PIEGI 1497
usuwam pod gwarancyą.
Optyk, ul. Grodzka L. 6.

FARBY OLEJNE

do użycia gotowe, szybko schnące, do pomalowania werand, altan, ogrodzeń, sztachet, schodów, okien, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów i t. p.

Farby, Lakiery do podłóg
Lakiery emaliowe firmy „Marx"
Lakiery, Pasty i Kremy do odnawiania i odświeżania kolorowych bucików
Farby do farbowania materyj
Farby do piór
Lakiery na kapelusze

CERATY i LINOLEUM
Rogóżki — Chodniki

Lawn tennis — Krokiety, Kule, Kręgle — Przyrządy gimnastyczne ogrodowe — Huśtawki — Balony i piłki gumowe. — Hamaki dla dorosłych dzieci. — Przybory do rybołowstwa. — Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

REIM i SPÓŁKA

Rynek 37 Kraków Linia A—B

polecają po cenach najtańszych

Proszek „Andela" i „Zacherlin" przeciw owadom, Papier, Lep, Siatki na okna przeciw muchom, **Naftalina,** Kamfora. Papier naftalinowy, Liście pacznlowe, Pieprz biały przeciw molom. — „Nowość": **Ting-Ting** tynktura **na pluskwy** — „Nowość": **„Fuchsol"** tynktura na pluskwy — „Nowość": **„Fuchsol"** proszki na karakony, szwaby, pchły — **Pigułki** na szczury i myszy.

FARBY DO FASAD

firmy Kronsteinera

Cement, Gips, Wapno hydrauliczne, Płyty izolacyjne — Antimerulion — **Carbolineum — Exicator — Tektury smołowe** do pokrywania dachów
Smołowiec gazowy i drzewny — **Farby** na dachy

Spluwaczki oraz inne Środki desinfekcyjne
Środki do czyszczenia sukien z plam
Płaszcze gumowe
Płachty nieprzemakalne
Kalosze rosyjskie

Nakładem Księgarni Katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
Kraków, ul. św. Jana 6 (Hotel Saski)
wyszedł w **drugiem poprawnem** wydaniu:

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win, dla ułatwienie spowiedzi generalnej, zwłaszcza w czasie Jubileuszu, Misyi i Rekolekcyi,

przez

księdza COLLOMBA
Misyonarza Apostolskiego.

Tłómaczenie z piątego wydania przejrzał **ks. Dr. Czesław Wadolny,** kanonik kat. krak.

Cena egz. w miękkiej oprawie 1 Kor. Za nadesł. z góry przekazem pocztowym kwoty 1 kor. 40 hal. przesyłka franco, odwrotną pocztą.

Dr. Bronisław Morawski
adwokat w Mszanie dolnej
przyjmie zaraz 1753 1 3
Koncypienta rutynowanego.

Nowości sezonowe

Modele kapeluszy, bluzy, halki, parasolki, materye jedwabne, koronki, wstążki, paski, żaboty, boa

poleca najtaniej

Zimler i Spółka

1748 1 10 **LINIA A-B.**

Rządca Ślązak

żonaty, bezdzietny, w gospodarstwie, łasowości i gorzelnictwie obeznajmiony, poszukuje posady. Adres: „Rządca Ślązak" w Adm. „Głosu Narodu". 1751

Ważne dla Pań! Przyjmuje włosy do wyrabiania i farbowania, peruki damskie i męskie po przystęp. cenach oraz nowe warkocze od 2 złr. wyżej. Polecam się łaskawym względom **A. CZAICKI** fryzyer, ulica Floryańska L. 53, parter. 1754 1 12

Dom murowany

nowy o 4-ch ubikacjach i dużych piwnicach, za Wisłą w Dębnikach, — z powodu zupełnego wyjazdu z Krakowa
jest bardzo tanio do sprzedania. 1750
Wiadomość przy ulicy Wiślnej L. 4 w Pralni Wiedeńskiej.

---

2 Chłopców

od 14 do 16 lat przyjmie do 3-letniej praktyki piekarskiej z ubraniem i praniem **Kazimierz Sekułowicz,** właściciel piekarni w Nowym Sączu.
1752 1 5

Mieszkania Wolska L. 28 naprzeciw „Sokoła" od 1-go kwietnia; parter front: 4 pok., przedp., waranda, kuchnia. 3 pok., przedp., weranda, kuchnia. Wozownia lub pomieszczenie na dwa konie. — W oficynie I p. 3 pokoje, kuchnia. 2 pokoje, kuchnia. 1 pokój i kuchnia. 1552 19 0

Zdolny pracownik biurowy
poszukuje zajęcia. — Łaskawe zgłoszenia pod „Praca" do Administr. „Głosu Narodu". 1755 1 1

FAETON

(karetka) w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość: ulica Szlak L. 25, u właścicielki. 1756 1 3

Obrazy olejne i rodzajowe
po cenach bardzo nizkich.
Własny **wyrób ram** wszelkiego rodzaju, najstarsza firma w tym zawodzie na miejscu, rok założenia 1866
E. LEICHTA w Krakowie
ulica Pijarska przy bramie Floryańskiej
2628 106 0

KASYERKA

przyjętą zostanie. Kaucya wymagana. Wiadomość u H. NIEMETZ, ulica Szewska L. 2. 1739 2 6

Dwie Wille z ogrodami
spadkowe
w Dzieln. IV (na parcele bud.) ma na sprzedaż i poszukuje 18.000 kor. na II hipotekę domu D. IV Kancelarya Adw. Łozińskiego, Kraków, Graniczna L. 5. 1757 1 2

PANNA SKLEPOWA

znajdzie zajęcie u firmy **J. K. Kurkiewicza,** fabryka wyrobów masarskich, Kraków. 1699 4 6

!!! Zawiadomienie !!!

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 26-go marca b. r. **otwartym został**

MAGAZYN
Konfekcyi Dziecięcej

dla chłopców do lat 10-ciu
i dla panienek do lat 16-tu

oraz

towarów modnych wełnianych i jedwabnych

DLA PAŃ

przy ulicy Floryańskiej L. 15 w Krakowie

w lokalu po Aptece p. Wiszniewskiego.

Magazyn ten został zaopatrzony w doborowy towar wszelkiego rodzaju w zakres konfekcyi dziecięcej wchodzący.

Polecając się łaskawej pamięci Szan. P. T. Publiczności, proszę uprzejmie o poparcie mego magazynu, a staraniem mojem będzie zadość uczynić wymaganiom doborowym towarem i niską ceną.

Z poważaniem

Józef Massar

1644 3 4 były długoletni współpracownik firmy I. Sobolewski w Krakowie.

Kraków, ulica Floryańska L. 15 w lokalu po Aptece p. Wiszniewskiego.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4,

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshübelerskiej, Selterskiej, Vichy, Marienbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litewą, bromową, jodowa, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Tylko jeszcze krótki czas!

CYRK BEKETOW

Dziś we czwartek dnia 14 kwietnia br.

2 Wielkie Przedstawienia 2

o godz. 4-tej popoł. i o 8-mej wieczór.

O godzinie 4-tej

Specyalne Przedstawienie Familijne

po cenach zniżonych.

Galerya 15 ct., II miejsce 30 ct., I miejsce 50 ct., Parkiet 75 ct., miejsce w loży 1·25 złr., Loża dla czterech osób 5 złr.

O godzinie 8-mej wieczorem

Wspaniałe Przedstawienie po cenach zwyczajnych

W obydwóch przedstawieniach występ p. Aurichsena ze swymi

16 tresowanymi białymi niedźwiedziami 16

Najnowsze w teraźniejszości! 1734

Bogaty i urozmaicony program obejmuje 16 numerów.

Jutro w piątek WIELKIE KOMICZNE PRZEDSTAWIENIE.

Wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.